

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FARUK,
następca tronu egipskiego, przybył do kraju w związku z chorobą ojca.

ROK XIV.

WTOREK, 28 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 118

Łódź po wprowadzeniu kontroli dewiz

Jak odbywać się będzie przekazywanie pieniędzy dla krewnych znajdujących się zagranicą — Dziś ukażą się przepisy wykonawcze i urzędowy kurs walut

Łódź, 28 kwietnia.

(gr) — Początkowy niepokój, który objawił się w Łodzi, zwłaszcza w ciągu dnia wczorajszego, spowodował wprowadzenia przez rząd ograniczeń dewizowych — zwolna ustępuje, gdyż opinia publiczna z zadowoleniem przyjęła do wiadomości fakt, iż ostatnie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej ma charakter przejściowy i skierowane jest wyłącznie przeciwko niezdrowej spekulacji.

Jak wiadomo, nie wolno wywozić obecnie walut, papierów procentowych, książeczek oszczędnościowych, weksli i czeków płatnych w kraju, a waluty za granicę i złoto można sprzedawać jedynie bankom względnie agentom dewizowym. Za przestępstwa dewizowe grożą kary do 5 lat więzienia i 200.000 zł. grzywny.

Przemysł łódzki ocenia reglamentację dewiz jako środek ochronny przeciw spekulacji a nie jako próbe ograniczenia niezbędnych potrzeb życia gospodarczego. W domach i instytucjach bankowych również i w ciągu dzisiejszego dnia nie dokonywano żadnych transakcyj walutowych. W ciągu późniejszych godzin oczekiwane jest ustalenie oficjalnego kursu walut przez urzędową giełdę warszawską.

Jak wiadomo, osobom prywatnym, w myśl rozporządzenia Prezydenta RP. będzie wolno wywozić względnie przekazywać zagranicę sumy, nie przekraczające 500 zł. miesięcznie, ale na podstawie specjalnego zezwolenia. Do Gdańska nie wolno będzie jednorazowo

wywozić sumy, przekraczającej 100 zł.

Ostatnie zarządzenia wywołały niepokój wśród tych osób, które posiadały swych krewnych zagranicą, i którym wysyłano regularnie pieniądze. Dotyczy to również i tych osób przebywających zagranicą, które utrzymywały

swoich najbliższych krewnych w Polsce. W tych wypadkach, o ile zainteresowane osoby udowodnią konieczność przekazywania w dalszym ciągu pieniędzy — władze skarbowe nie będą czyniły trudności w udzieleniu zezwolenia na obrót w granicach 500 zł. miesięcznie.

Całkowite unormowanie tych wszystkich spraw, które w ciągu dnia wczorajszego jeszcze komplikowały sytuację, nastąpi dzisiaj. Dzisiaj bowiem oczekiwane są przepisy wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

KTO BĘDZIE REGENTEM EGIPTU?

Król Fuad jest konający. — Komplikacje konstytucyjne. — Zapieczętowane koperty zawierają ostatnią wolę króla

Londyn, 28 kwietnia.

(Pat) — Następca tronu egipskiego ks. Faruk który, jak wiadomo, przebywa obecnie w Anglii, postanowił, wobec groźnego stanu zdrowia swego ojca, króla Fuada, wyjechać dziś do Kairu.

W razie śmierci króla Fuada w Egipcie powstanie b. delikatna sytuacja natury konstytucyjnej. Wobec tego, że ks. Faruk, który liczy obecnie 16 lat, nie jest

pełnoletni, konieczne jest ustanowienie regencji. Wkrótce po wstąpieniu na tron król Fuad sporządził listę regentów na wypadek swej śmierci. Jedną kopię tego dokumentu jest w posiadaniu prezesa rady ministrów, a drugą przechowywana jest w archiwach królewskich.

Według konstytucji, opieczętowane koperty, zawierające te dokumenty, mogą być otwarte w obecności parlamentu

który wyraża swoją zgodę względnie mianuje innych regentów. Wobec tego jednak, że parlament jest obecnie rozwiązany, w kołach politycznych wymieniają się dwie możliwe alternatywy: gabinet może albo przybrać prawa parlamentu i opieczętowane dokumenty, zaprobować regentów, albo też przybrać prerogatywy królewskie i rządzić jako regencja do czerwca, kiedy powołany będzie nowy parlament, którego wybory rozpisane zostały na sobotę, 2 maja.

W związku z groźnym stanem zdrowia króla, nie jest wykluczone, że data wyborów ulegnie przełożeniu.

Regenci mieliby sprawować rządu do sierpnia 1937 r., albowiem według konstytucji, król staje się pełnoletnim, licząc lat 18.

Jak wiadomo, już przed kilku dniami jedna ze światowych agencji telegraficznych opublikowała wiadomość o śmierci króla Fuada. Pogłoski o tem spowodowały, że na gmachach publicznych w Aleksandrii wywieszono nawet flagi żałobne (Przy. Red.).

GWAŁTOWNY CYKLON NAD ARGENTYNĄ

Wezbrane wody uniosły wiele domów

BUENOS AIRES, 28 kwietnia.

(PAT). Gwałtowny cyklon nawiedził prowincję Mendoza, wyrządzając duże szkody. Są ranni i zabici. Następnie spadł ulewny deszcz, powodując wystą

pienie z brzegów rzek. Woda uniosła szereg domów. Na ulicach Mendozy woda dochodzi do 1 metra.

W Andach spadł obfity śnieg.

ZABURZENIA STUDENCKIE W HISZPANJI

Protest przeciw decyzji komisji wyborczej

Madryt, 28 kwietnia.

(PAT) Grupa studentów - faszystów wywołała zaburzenia na wydziale prawnym na znak protestu przeciwko decyzji komisji wyborczej prowincji Cuenca, dopuszczającej do uzupełnianych wyborów jedynie tych kandydatów, którzy wystawieni byli w dniu 16

lutego. Studenci wtargnęli do sali, gdzie odbywał się wykład i zdemolowali urządzenie. Profesorom udało się przywrócić spokój, lecz dla zapobieżenia ponownym zajściom zawieszono wykłady, które wznowione będą zapewne dzisiaj.

Skradziony samolot doradcy negusa

opieczony był przez komornika dla zabezpieczenia... alimentów

Paryż, 28 kwietnia.

(Pat) — „Petit Parisien” donosi z Dijon, że samolot pilota cesarza abisyńskiego Drouillet opieczętowany został w Paryżu na żądanie żony lotnika, zamieszkałej w Dijon, a będącej z nim w separacji od r. 1929.

Pani Drouillet uzyskała w r. 1934 wy

rok zasądający od jej męża alimenty dla trojga dzieci liczących obecnie 12, 9 i 7 lat. Ponieważ Drouillet nie płacił alimentów, żona jego położyła areszt na samolocie, którego wartość wynosi 125 tys. franków, a sąd nakazał sprzedaż aparatu.

Dyplomata sowiecki bohaterem skandalu

Uwiedziona stenotypistka strzela przed gmachem komisariatu spraw zagranicznych

Moskwa, 28 kwietnia.

Miasto peruszone zostało niezwykłym skandalem, który rozegrał się przed gmachem komisariatu spraw zagranicznych. Do wychodzącego z budynku urzędnika Swierkajewa, członka stałej delegacji sowieckiej przy Lidze Narodów, podbiegła w pewnej chwili jakaś młoda kobieta, która usiłowała nawiązać z nim rozmowę.

Dyplomata usiłował kobietę tę omi-

nać i wyraźnie dał do zrozumienia, że nie chce z nią mówić. W tym momencie kobieta ta wydobyla z kieszeni rewolwer i strzeliła do Swierkajewa, ciężko go raniąc. Aresztowano ją.

Okazało się, że jest to młoda szwajcarka, stenotypistka z Genewy, która Swierkajewa urwiódł obietnicą małżeństwa. Skandal ten wywołał w Moskwie olbrzymie poruszenie.

Neville Chamberlain

obejmie ster rządu w Anglii

Londyn, 27 kwietnia.

(PAT) Reuter donosi: Prasa donosi, że w najbliższym czasie Samuel Hoare obejmie stanowisko pierwszego lorda admiralicji na miejsce Eyres Monsella. — Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości narazie niema. Niektórzy mówią, że nominacja ta będzie przejściowa, — gdyż prawdopodobnie po koronacji króla Edwarda 8-go, gdy premier Baldwin wycofa się z gabinetu, Neville Chamberlain obejmie prezesurę gabinetu, a tekę skarbu — Samuel Hoare. Inni zaś wskazują, że Hoare pragnie wycofać się z czynnej polityki.

Samoloty włoskie nad jeziorem Tana

Rzym, 28 kwietnia.

(Pat) — Dwa wodnopłatowce włoskie które wyleciały wczoraj rano z Massaua wodowały na jeziorze Tana, przebywszy 540 klm. nad wysokimi górami, osiągając niekiedy wysokość 4.500 mtr. W godzinach popołudniowych wodnopłatowce wróciły do Massaua.

Pisma niemieckie i sowieckie zostały w Austrii zakazane

WIENIĘ, 28 kwietnia.

(PAT) Rząd wydał zakaz sprzedaży i kolportowania na przeciąg roku wszystkich dzienników niemieckich i sowieckich.

Rewolucja w Hondurasie

San Salvador, 28 kwietnia.

(Pat) — Według wiadomości, które tutaj nadeszły, powstańcy w Honduras zajęli miejscowości Paraiso i San Marcos de Colon.

W departamencie Olancho powstańcy pod wodzą gen. Juana Papuagosa prowadzą walkę z wojskami rządowymi. — W południowym Hondurasie sciąża swych zwolenników gen. Napoleon Aguilar.

Ribbentrop przybędzie do Londynu w połowie maja

Londyn, 28 kwietnia.

(PAT) W sprawie kwestionariusza angielskiego „News Chronicle” pisze, że jest rzeczą prawdopodobną, iż ambasador Ribbentrop przybędzie do Londynu koło połowy maja w celu podjęcia nowych rozmów.

Szczegółowa odpowiedź niemiecka nie nadejdzie zapewne przed sesją rady Ligi Narodów, wyznaczoną na dzień 11 maja.

Strajk powszechny w Kordoble

Kordoba, 28 kwietnia.

(AT) Robotnicy tutejszych zakładów elektromechanicznych proklamowali strajk powszechny.

Aresztowanie „czarownicy“ w Ameryce

Szeryf musiał uwzględnić niesamowitą skargę zabobonnych mieszkańców

(z) Ostatni proces czarownic toczył się w 1748 roku w kantonie Glarus w Szwajcarii. Gdyby jednak uczynić zadość instynktom mieszkańców jednego z miast w stanie Kansas (Am. Półn.) ostatnia czarownica spłonęłaby na stosie w 1936-ym roku.

Mieszkańcy miasteczka zażądali od szeryfa całkiem poważnie, aby pociągnął do odpowiedzialności za czynienie czarów 79-letnią staruszkę. Postępowanie przeciwko niej nie mogło być wdrożone chociażby dlatego, że ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych nie przewiduje odpowiednich przepisów. Mimo to, staruszkę osadzono w areszcie ochronnym i zbadano jej poczytalność.

Sprawa zaczęła się od tego, że pewien mały chłopiec nazwał męża „czarownicą“ łobuzem. Staruszka napisała do matki chłopca list, w którym oświadczyła, że będzie prosić Boga, ażeby ukarał chłopca za jego przewinienie. — Chłopiec zmarł nazajutrz.

Później mleczarz odmówił dostarczenia starej parze mleka. „Czarownica“ napisała mu: „Będe się modliła, ażeby pańskie świnię zachorowały... I świnię zachorowały. Nie koniec na tem: staruszka napisała mleczarzowi, że on i jego żona zachorują. Wkrótce potem uczepiła się go jakaś tajemnicza infekcja, podczas gdy żona jego zapadła na tak silną anemię, że nie było ratunku.

KONSERWATYZM ANGLIKÓW.

Znany konserwatyzm Anglików i poszanowanie tradycji pozwala im na utrzymywanie po dziś dzień najrozmaitszych odwiecznych, a bezużytecznych już urzędów. I tak port Winchelsea opłaca od 500 lat „strażnika brzegu“, którego zadaniem jest czuwanie nad wybrzeżem La Manche i ostrzeżenie rodaków w razie, gdyby spostrzegł, iż... flota francuska przybywa z przeciwnego brzegu, by zaatakować Zjednoczone Królestwo. Urząd „strażnika wybrzeża“ stał się z czasem stanowiskiem honorowym przywiązane jest jednak do niego wynagrodzenie w kwocie 1 funta 12 szylingów i 6 pensów rocznie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, mieszkańcy miasteczka zażądali ukarania staruszki. Badanie jej, oczywiście, nic nie wyjaśniło z wyjątkiem pewnej predyspozycji do hysterji. Ponieważ wobec wy-

tworzonego stanu rzeczy „czarownica“ i jej mąż byli zagrożeni ze strony wrogo usposobionych współobywateli, władze umieściły oboje staruszków w domu starców.

Kot utorował im drogę do wolności...

Tresowane zwierzę dopomogło przestępcom do ucieczki z więzienia

(sb) Przed kilku miesiącami zbiegło z więzienia w Waszyngtonie kilku przestępców. Władze nie mogły ustalić w jaki sposób udało się skazańcom przebić tunel w murze, skoro strażnicy czuwają dniem i nocą i stale sprawdzają wszystkie cele.

Dopiero obecnie w ręce władz więziennych dostał się jeden z zbiegów, który opowiedział sensacyjne wprost szczegóły, w jakich zdołał on wraz ze swymi towarzyszami, wydostać się na wolność.

Więźniowie mieli w celi kota imieniem „Bugs“. Wytresowali oni to zwierzę w ten sposób, że kot miauczał ilekroć do drzwi zbliżał się strażnik wię-

zienny. Aresztanci w ciągu 20 miesięcy pracowali nad usunięciem gładów.

Gdy kot dawał znaki ostrzegawcze, więźniowie przerywali swą pracę i strażnik, zaglądnący do celi przez okienko w drzwiach, nie stwierdzał nic podejrzanego.

Była to mozolna praca i przeszło półtora roku zużyli więźniowie na przekopanie tunelu, którym wreszcie wydostali się na wolność. Za złożenie tego zeznania poprosił więzień o nieczynienie krzywdy „Bugsiowi“, do czego się też dyrektor zakładu karnego przychylił, kazał jednak wypędzić kota, by nie służył innym aresztantom.

Międzynarodowa akademja dla kucharzy niemieckich

„Wykłady“ mistrzów od przyrządzania cocktailów i potrawek z reniferów

(sb) W związku ze zbliżającą się olimpiadą w Niemczech spodziewany jest wielki napływ gości ze wszystkich państw. Już obecnie czynione są przygotowania do zaspokojenia apetytu cudzoziemców. Ponieważ kucharze niemieccy nie znają narodowych potraw wszystkich państw na świecie — urządzono we Frankfurcie specjalną akademję, na której kucharze niemieccy otrzymują odpowiednie wykształcenie.

Do Niemiec przybyło 22 „profesorów“, którzy mają nauczyć swych kolegów po fachu przyrządzać rozmaite potrawy. Jednym z najslawniejszych z nich jest kucharz hotelu „Hungaria“ w Buda-

peszcie, Antoni Heinrich. Specjalnością jego jest przyrządzanie gulaszu z papryką i potrawek z grzybów.

Francję reprezentuje „król“ kucharzy francuskich Richert. Ekspert ze Stanów Zjednoczonych ma wykłady z dziedziny przyrządzania cocktailów oraz potrawek z homarów i raczków.

Szwedzi wysłali kucharza Goeteborga. Ma on wtajemniczyć swych kolegów niemieckich w sposób przyrządzania potrawek z reniferów. Między innymi, zaproszony został kucharz abisyński, jednak spowodu wojny, przyjazd jego został w ostatniej chwili wstrzymany.

WOLNA TRYBUNA

PAN R. S. w RYDULTOWEJ: Jeżeli ma Pan świadków na to, że lokator i jego dzieci zakłócają spokój domowy i nie pozwalają spać współmieszkańcom, że hałaśliwe zachowanie żony lokatora na schodach, wczesnym rankiem, budzi współmieszkańców domu — może Pan skierować skargę do sądu w sprawie orzeczenia eksmisji. Musiałby Pan również mieć świadków, którzyby pod przysięgą zeznali, że lokator niszczy mieszkanie i piec piekarski. Te wszystkie okoliczności, które mi Pan podał w liście, są zbyt blade, ażeby miały służyć za podstawę orzeczenia eksmisji, chyba, że świadkowie potwierdziliby to, dodając jeszcze i inne szczegóły. W każdym razie sprawa jest mocno wątpliwa do wygrania. Skoro lokator kazał założyć w mieszkaniu światło elektryczne i zapłacił za to, nie wolno Panu samowolnie zrywać instalacji, albowiem będzie Pan musiał zapłacić odszkodowanie za zniszczenie. Lokator, który płaci komorne miesięcznie i chce opuścić zajmowane mieszkanie musi Pana zawiadomić o tem na miesiąc przed terminem wyprowadzki.

„CIEKAWA BASIA“ w ŁODZI: Powieści Andrzeja Żańskiego narazie nie ukazały się w wydaniu książkowym i mogłaby je Pani skompletować jedynie kupując stare numery „Expressu“, w których powieści były drukowane. „C.T.P.“ nie może drukować utworów, które raz już się w druku ukazały. W sprawie nabycia taniego wydania dzieł Dickensa, zechce Pani poinformować się w kilku księgarniach, albowiem może uda się Pani w ten sposób nabyć książki używane, a przez to znacznie tańsze.

Co do uwag Pani w sprawie zamieszczenia przypowieści, uwag, mądrych myśli i t. d. komunikujemy, że nie nadaje się tego rodzaju dział do pisma codziennego. Raz do roku ukazuje się kalendarz, wydawany nakładem naszego wydawnictwa, w którym dział ten jest bogato uwzględniony, są tam wszystkie polskie przysłowia, podania i to co Panią mogłoby zainteresować.

Pesymizm — to jest przedstawianie sobie wszystkiego w ponurych barwach, doszukiwanie się zawsze ujemnej strony życia. Optymizmem nazywa się zjawisko odwrotne, to znaczy uwzględnianie tylko radosnej strony życia, bez oglądania się na ewentualne konsekwencje. Siłą woli może każdy człowiek do pewnego stopnia wyrobić, należy tylko silnie chcieć i starać się wytrwać w postanowieniach. Czy ciekawość Basji została już w części zaspokojona?

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“
MIECZYŚLAW L. KITTAJ

5) Deklamacja: „Bogarodzica“ wygłosi Stanisław Jellinek (4 lata za zabójstwo).

6) Uwertura z opery „Halka“ i „Wiązanka utworów ludowych“ (w wykonaniu orkiestry symfonicznej więźniów).

7) Deklamacja: „Kochaj ziemię“ — wygłosi Bolesław Laug (złodziej-recydywista 19 razy karany).

8) Chór z 4 głosów: „Cześć, Polskiej Ziemi, Cześć“ — wyroki wykonawców 10, 12, 15 lat i jeden bezterm.)

9) Deklamacja: „Stonko“ — wygłosi Klemens Kottowski, (nie podaje jaki miał wyrok. Jest już na wolności).

10) Marsz pożegnalny, w wykonaniu orkiestry więziennej pod batutą kapelmistrza Kłodka, skazanego na karę dożywotniego więzienia za czterokrotne morderstwo.

— Pójdziemy do warsztatów — mówi komisarz — porozmawiaj pan z tym Nurkowskim; porządny chłop, żałuje teraz bardzo, a klasa pierwsza stolarz. Pisze wiersze i deklamuje wcale poprawnie z okazji naszych uroczystości.

Jesteśmy w drugiej hali warsztatowej, w której pracuje około 80 osób. Duża, bardzo jasna i znakomicie opalona sala. Tutaj fornieruje się meble, następnie szlifuje i polituruje. Praca wrę jak w dużej fabryce stolarskiej. Komisarz staje przed małym więźniem, lat około 40, wychudzonym, o sympatycznym wyrazie twarzy.

— Dzień dobry Nurkowski, co tam u was słychać?

— Dziękuję panie komisarzu — odzywa się zagadnięty uprzejmie się skłoniwszy — jakoś idzie mi nieźle i nie mam

powodu się skarżyć.

— Pan ma bezterminowe więzienie, prawda? — pytam Nurkowskiego.

— Tak jest, proszę łaskawego pana.

— Pan jest z zawodu stolarzem?

— Nie, byłem woźnicą, ale tu nauczyłem się stolarstwa i zawód ten bardzo mi się podoba. Mam zamiłowanie do stolarstwa. Musi pan wiedzieć — wtrąca komisarz, że z Nurkowskiego jest naprawdę bardzo dobry robotnik i mądry stolarz. Nauczył się wiele.

— Wiele razy był pan karany?

— To jest moja pierwsza kara, przedtem nigdy nie byłem karany.

— Mówił mi pan komisarz, że pan okazuje wielki żal i skruchę.

— Nie mogę wyrazić mojej skruchy, ale potępiam siebie wciąż i do końca życia będę sobie robił dzień w dzień wyrzuty sumienia za mój nieczyny czyn.

— A jak mogła u człowieka nieposzlakowanego powstać myśl popełnienia takiego przestępstwa, może mi pan opowie.

— Wszystko panu powiem. To było tak. Mam żonę i dziecko. W domu nie było pieniędzy. Chciałem je w jakiś sposób zdobyć. Czytałem o napadzie na listonosza w gazetach. Nie namyślając się wiele podpatrzyłem jednego listonosza gdy wchodził do kamienicy, poszedłem za nim i dopadłem go na schodach, uderzyłem mocno żelazną łaską w głowę.

Uderzenie było silne, łaska przecięła mu czapkę i skaleczyła nie bardzo mocno, bo daszek z czapki złagodził mój cios. Zaczął się ze mną szarpać gdy mu wyrwałem torbę, narobił krzyku, zlecieli się ludzie i schwytały mnie. Cieszę się jedynym, że listonosz pozostał przy życiu

i nic mu się nie stało. Teraz muszę całe życie pokutować.

Przy ostatnich słowach oczy zasły mu łzami i nie mógł powstrzymać się od płaczu. Stał spokojnie przed nami i otarł rękawem łzy.

— Niech się pan uspokoi — powiedziałem — mam nadzieję, iż będzie kiedyś lepiej. Niech pan nie rozpacza. Jak mi opowiadano, cieszy się pan dobrą, a nawet bardzo dobrą opinią. Niewątpliwie po pewnym czasie pan naczelnik napisze do Ministerstwa prośbę o zmniejszenie kary i będzie pan jeszcze korzystać ze swobody na wolności przy żonie i dziecku. Proszę być dobrej myśli i nadal gorliwie pracować. Pan pisze wiersze, nieprawdaż?

— Owszem, coś tam komponuję, ale to lichota. Mogę panu podarować kilka, jeżeli pan ma życzenie przeczytać je.

— Chętnie przyjmę od pana te wiersze i przyrzekam, że o ile będą się nadawać do druku, a kierownictwo więzienia ocenzuruje je, postaram się umieścić je w dzienniku.

— W takim razie ja oddam je strażnikowi, skoro tylko wrócę z warsztatu do celi i poproszę go, aby odniósł to do pana komisarza, dobrze?

— Dobra jest, — wyraził swoją zgodę komisarz — dam już odpowiednie zlecenie strażnikowi.

Idziemy dalej. Po drodze opowiada mi komisarz swoje wrażenia o Nurkowskim. Dowiaduję się, że jest jednym z najpoprawniejszych więźniów. Nie kontaktuje się z innymi więźniami, uważają go za odludka, chodzi po celi jak i podczas spaceru zawsze smutny, przygnębiony i zachowuje się bardzo spokojnie. Jest zamknięty w sobie, nigdy nie skarży się i bardzo religijny. Bardzo zgodny, należy do tych wdzięcznych typów; nieco przeculony i przejmując się łatwo niedola drugiego. Nadzwyczajnie pracowity, bystry, pojętny, uważny i swobodny w rozmowie. Pisze wiersze, po największej części o religijnej i patriotycznej treści.

Obiad. Praca w warsztatach zamie-

ra na całą godzinę. Wykorzystujemy czas i robimy rundę po więzieniu. Stajemy przed celą młodego człowieka, urodzonego w roku 1907. Na kartce napis Adam Żak, bezterminowe więzienie.

— Wejźmy tu — proponuje komisarz — zobaczy pan tego, który wrzucił kolegę na pełnym morzu do wody, za-władniawszy jego jachtem i uciekł do Niemiec.

Po otwarciu celi spostrzegłem małego człowieka w więziennym mundurze, zajętego spożywaniem obiadu, który na nasz widok poderwał się raptownie z krzeselka i stanął na baczność. Poprosiłem go, aby usiadł spokojnie i nie przerywał sobie obiadu. Niskiego wzrostu, twarz mało inteligentna, bez wyrazu, cera zdrowa, szatyn. Odstawił miseczkę z niedokończonym obiadem, odzywa się:

— Ja zjadłem już dosyć i nie jestem głodny. Mogę chwilę postać, dosyć się nasiedzę przez cały dzień.

— Pan nie pracuje nigdzie? — pytam Żaka.

— Nie, nie otrzymałem dotąd jakiegokolwiek zajęcia, ale mi się nie chce pracować, bo nie mam wiele zdrowia.

— Czuje się pan chory?

— Nie tak chory, jak mi brak sił do pracy, bo psychicznie jestem zrujnowany i dlatego nie może być mowy o pracy.

— Czy pan mógłby mi powiedzieć coś o tym wypadku w Gdyni?

— Z największą chęcią — odparł z zupełną swobodą — opowiem panu wszystko jak było. Pojechaliśmy jachtem „Przygoda“ z dwoma kolegami. Była ciemna noc. Nawet gwiazdy jednej widać nie było. Jeden z kolegów, niejaki Gdowski, spał w kajucie. Ja żeglowałem z tym drugim i siedzieliśmy na pokładzie.

— Czy ten drugi, z którym pan na pokładzie przebywał, był właścicielem tego jachtu?

(Dalszy ciąg jutro)

Notatnik miejski

Jeden z 10-ciu więźniów, uwolnionych przez bojowców z Pawliaka, mieszka w Łodzi. Jest to p. Władysław Kolański, pracownik wytwórni monopolu spirytusowego w Łodzi. P. Kolański mieszka na Polesiu Konstantynowskim przy Al. Unii 18. Obecnie minęło 30 lat od chwili bohaterkiego uprowadzenia 10 z Pawliaka

Sąd Okręgowy skazał wczoraj Bronisława Pelkę, Strumykowa 4, na pół roku więzienia za niezwykle wykroczenia. Oto Pelka — bezrobotny — pragnąc zwrócić na siebie uwagę, że jest bez pracy podcinał słupy telegraficzne. Liczył na to, że po tej demonstracji ktoś się nim zajmie i da mu pracę.

W dniu 5 maja odbędzie się ciągnięcie pozycycki inwestycyjnej I emisji. Jako główna premia wylosowana zostanie suma 500.000 zł. Wszyscy subskrybenci, którzy nie odebrali dotąd swych obligacji, mogą to uczynić najpóźniej do czwartku, 30 bm.

Rozprawa sądowa w sprawie głośnych zażądań w Przytyku, w których poniosły śmierć trzy osoby, a rannych zostało kilkadziesiąt, rozpisana została na dzień 2-go czerwca r.b. Na ławie oskarżonych zasiadają ponad trzydzieści osób, którym doręczono już akt oskarżenia. — Świadców wezwano 124.

Kontrola listów wysyłanych zagranicę

wprowadzona została w dniu wczorajszym Paczki wartościowe i listy muszą być otwarte. — Zarządzenia Min. Poczty w związku z ograniczeniami dewizowymi

Łódź, 28 kwietnia. (v) Zarządzenia walutowe wprowadzone przez rząd, a dotyczące ograniczenia wywozu jakichkolwiek krajowych i zagranicznych środków płatniczych: pieniędzy, papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od papierów procentowych i książeczek oszczędnościowych, pociągnęły za sobą szereg zarządzeń uniemożliwiających nielegalne dokonywanie transakcji walutowych.

W związku z wprowadzeniem centrali dewiz, urzędy pocztowe otrzymały nowe zarządzenia w sprawie wysyłki zagranicę listów poleconych, wartościowych i paczek z podaną wartością.

Wczoraj rano nadszedł do urzędu pocztowego w Łodzi okólnik Min. Poczty wyjaśniający, że przekazy pocztowe z Polski zagranicę i do urzędu pocztowego Wolnego Miasta Gdańska, w jakiej-

kolwiek walucie mogą być nadawane tylko na podstawie przedłożonego przez nadawcę zezwolenia Banku Polskiego.

Listy polecone, listy wartościowe, paczki z podaną wartością dla zagranicy mogą być nadawane jedynie w STANIE OTWARTYM.

Okólnik wyjaśnia, że urzędnik odbierający list dla zagranicy, winien skontrolować jego zawartość, a po stwierdzeniu, że list nie zawiera pieniędzy, ani papierów wartościowych, winien list, w obecności adresata zakleić i przyłożyć pieczętkę następującej treści: „Kontrola dewizowa przeprowadzona” oraz swój podpis.

Zarządzenie to obowiązywało już z dniem wczorajszym. Ponieważ jednak nie było ono uprzednio ogłoszone, zdarzały się na poczcie wypadki nieporozumień, które jednak urzędnicy szybko i taktownie wyjaśniali. Listy polecone i

paczki adresowane zagranicę, a nadawane już opieczętowane lub zaklejone, nie były przyjmowane. Urzędnicy informowali przytem petentów, jak należy postąpić. Zatargów na tem tle jednak nie było, gdyż interesanci poczty stosowali się we wszystkich wypadkach do wskazówek urzędników.

Nieporozumienie wywołała jednak niejasna redakcja okólnika, który mówi, że zezwolenia na wysyłkę pieniędzy za granicę udziela Bank Polski nie dodając jednak, czy i wszystkie jego oddziały. W związku z tem zaistniało nieporozumienie, czy zezwolenia wydawane są wyłącznie centralnie.

Zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy do dyrektora łódzkiego oddziału Banku Polskiego, który odpowiedział, że niejasna redakcja okólnika jest przyczyną jego pospieszego przygotowania. Okólniki i rozporządzenia redagowane były o godzinie 3 w nocy i nad ranem rozsyłane. Tekst okólnika jest istotnie niejasny, ale sędząc z dotychczasowej praktyki, wszystkie oddziały Banku Polskiego będą miały równie prawo wydawania zezwoleń na wywóz zagranicę walut. Dokładne rozporządzenie wykonawcze, które usuwa wszelkie wątpliwości, nadejdzie w ciągu dnia dzisiejszego.

Wyjaśnienie

Łódź, 28 kwietnia. Do wczorajszej notatki o wypadku na mezu wkradła się pomyłka. Zamiast „13-letni Seweryn Wosiak”, zamieszkały przy ul. Głównej 30 winno być: 28-letni Seweryn Wosiak, zam. przy ul. Gdańskiej 30.

Na froncie robotniczym

Likwidacja strajku u Buhlego. — Strajk sezonowców został odwołany. — Zatarg w fabryce Horaka trwa

Łódź, 28 kwietnia. (k) — Donieśliśmy przed kilku dniami, że związki zawodowe sezonowców w Łodzi proklamowały na dzień dzisiejszy jednodniowy strajk wszystkich zatrudnionych do tej pory robotników sezonowych jako protest przeciwko pownemu angażowaniu sił roboczych do pracy.

W międzyczasie jednak odbył się szereg konferencji, na których przedstawicielom związków przyrzeczono, że do 31 maja wszyscy sezonowcy będą zatrudnieni i że angażowanie ich będzie się odbywało w szybszym tempie. Wobec tego zapowiedziany na dzień dzisiejszy strajk sezonowców został odwołany, jak również odwołany został wlec robotników sezonowych w kinie „Resursa”.

Wczoraj odbył się w Łodzi w fabrykach włókienniczych strajk demonstracyjny na znak protestu przeciw wypadkom lwowskim. Strajk ten proklamowali delegaci klasowego związku włóknarzy.

Akcja objętych zostało wiele fabryk w których robotnicy pierwszej zmiany przerwali pracę od godz. 11 do 12, drugiej zmiany od 1 do 2 i trzeciej zmiany od 9 do 10 wieczór.

Na konferencji w 12 obwodzie inspekcji pracy zlikwidowany został wczoraj ostry zatarg w fabryce Buhlego, gdzie przed kilku dniami tysiąc robotników przerwało pracę i osadziło się w murach fabrycznych.

Po podpisaniu protokołu likwidującego zatarg robotnicy przerwali okupację i przystąpili jeszcze wczoraj do pracy.

W związku z likwidacją strajku woźniców i podpisaniem umowy zbiorowej, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że na zasadzie zawartej umowy płace pobierane przez woźniców przed rozpoczęciem strajku od zł. 28 do 35 podlegają pod-

wyżce procentowej. Płace wyższe pozostają w mocy.

Zatarg w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej, gdzie od kilku dni 1.600 robotników okupuje mury fabryczne, nie został jeszcze zlikwidowany. Ponieważ właściciel fabryki odmówił wzięcia udziału w konferencji, w dniu wczorajszym

Księżę Trubecki zamordowany!

Sensacyjne zeznanie pięknej zabójczyni

Łondyn, 28 kwietnia. Z Szanghaju donoszą, że popełniona tam została zbrodnia, która ze względu na swoje tło, stanowi ogromną sensację. Młoda rosjanka, Tamara Bieleńska,

zastrelila księcia Trubeckiego, z którym od dłuższego już czasu utrzymywała bliższe stosunki.

Aresztowana zeznała, że zabiła księcia, ponieważ uchoził on w kolonji ro-

syjskiej ogólnie za prowokatora.

Trubecki miał być agentem sowieckim. — Zabójstwo popełniła z rozkazu organizacji rosyjskiej monarchistycznej.

Zabójczyni odmawia dalszych zeznań, twierdzi natomiast, że nawiązała z zabitym księciem stosunki, następnie zwabiła go do siebie do mieszkania, gdzie pozbawiła go życia.

Ponieważ zbrodnia popełniona została na terenie koncesji francuskiej, policja francuska aresztowała zabójczynię i wydała ją w ręce władz chińskich.

Chorzy i matki obciążone dziećmi

otrzymują pomoc z Zarządu Miasta

Łódź, 28 kwietnia. (v) Wobec wyjątkowego zubożenia najszerzych mas w roku bieżącym, p. wojewoda Hauke-Nowak zwrócił się do Zarządu Miejskiego o wzmoczenie pomocy udzielanej przez Wydział Opieki Społecznej chorym i obciążonym licznymi rodzinami.

W związku z inicjatywą p. Wojewody, Wydział Opieki Społecznej udzielił w miesiącu kwietniu pomocy, po za swymi stałymi petentami, ponadto jeszcze 228 rodzinom obciążonym łącznie 406 dziećmi oraz w miesiącu ma-

ju — 320 rodzinom, obciążonym 620 dziećmi.

Pozatem Wydział Opieki Społecznej, opiekuje się stale chorymi i niezdolnymi do pracy mieszkańcami miasta Łodzi, udzielając im zasiłków na opłacenie komornego i utrzymanie, chorymi żywicielami licznych rodzin oraz matkami obciążonymi małymi dziećmi, które wskutek tego nie mogą starać się o pracę zarobkową. Akcja pomocy w rozszerzonym zakresie prowadzona będzie w dalszym ciągu.

CHAPLIN PRZYBEDZIE DO POLSKI

z końcem maja, w powrotnej drodze do Ameryki

Warszawa, 28 kwietnia. Biura podróży, które pomocne są znakomitemu artyście filmowemu Charlie Chaplinowi w jego podróży dokoła świata otrzymały wiadomość, że Chaplin przebywa w drodze powrotnej do

Stanów Zjednoczonych A. P. via Europa. —

Po krótkim pobycie w Sowietach Chaplin przejeżdżać będzie przez Warszawę z końcem maja br.

Tragiczna zabawa dzieci

Łódź, 28 kwietnia.

(gr) — Na podwórzu domu przy ulicy Marcina 8-a trafiona została podczas zabawy chłopców strzała z łuku 3-letnia Władysława Skórka, córka lokatora tego domu.

Do dziewczynki wezwano pogotowie miejskie. Lekarz stwierdził ranę gałki ocznej i w stanie dość poważnym przewiózł ją do szpitala Anny-Marii.

Drugi wypadek, również podczas zabawy dzieci miał miejsce na podwórzu przy ul. Mielczarskiego 30, gdzie 7-letnia Sara Lewinówna uderzona została kamieniem w głowę.

Diżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił dziecku doraźnej pomocy na miejscu.

Strajk

Łódź, 28 kwietnia.

(k) — Wczoraj po południu, wybuchł ostry zatarg w fabryce Ossera przy ul. Kilińskiego 222, zatrudniającej ponad 700 robotników.

Ogół pracowników zażądał od firmy, aby zmniejszyła tempo pracy i powiększyła liczbę pomocników. Gdy żądania te zostały odrzucone, wybuchł strajk okupacyjny, który podjęli robotnicy pierwszej zmiany. Pozostali czekają na zlikwidowanie zatargu i również nie pracują.

KUPON

„Expressu“ do Cyrku Staniewskich
(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia drugiej osoby na analogiczne miejsce **bezpłatnie**.

Ważny tylko dziś **we wtorek 28 kwietnia** godz. 8.30 wiecz.

Aresztowania wśród studentów wiedeńskich

Berlin, 28 kwietnia.

(PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że policja tamtejsza przeprowadziła na terenie wyższych uczelni wielką akcję polityczną, przyczem aresztowano wielu studentów, należących do organizacji nielegalnej „Schulkampf”.

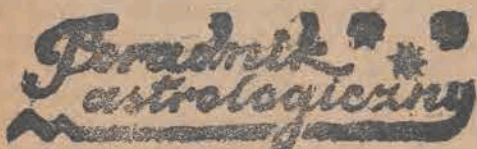
Hallo! Tu radio!

WTOREK, dnia 28-go kwietnia.

- 6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”.
- 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki.
- 6.34—6.50: Gimnastyka.
- 6.50—7.20: Muzyka — płyty.
- 7.20—7.30: Dz. poranny.
- 7.30—7.35: Program na dzień bieżący.
- 7.35—7.40: Parę informacji.
- 7.40—8.00: Muzyka (płyty).
- 8.00—8.10: Audycja dla szkół.
- 8.10—11.57: Przerwa.
- 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy.
- Hejnał z Krakowa.
- 12.03—12.15: Dziennik południowy.
- 12.15—12.30: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych); obrazek p. t. „Smutno niedzieli, gdy się piątek weseli...” — Benedykta Hertza.
- 12.30—13.10: Wycieczka w krainie muzyki przeszłości (płyty).
- 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 13.15—13.20: Z rynku pracy.
- 13.20—14.15: „Miłość i wiosna (płyta za płytą).
- 14.15—15.12: Przerwa.
- 15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00: Zofia Terne — śpiewa piosenki.
- 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
- 16.15—16.45: Walce koncertowe (płyty).
- 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
- 17.00—17.15: „Skarby Polski” — „Siły wodne a elektryfikacja Polski” — odezwy inż. Jerzego Taylor’a.
- 17.15—18.30: Muzyka operetkowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego z udz. K. Dembowskiego.
- 18.30—18.40: Rozmowa z radjosluchaczami p. t. „Wiosenne porządki” — wypowiedź dyrektor Bohdan Pawłowicz.
- 18.40—18.45: O wszystkim potroszku.
- 18.45—19.10: Muzyka góralska (płyty).
- 19.10—19.20: Program na jutro.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie.
- 19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
- 19.55—20.00: Przerwa.
- 20.00—20.10: „Wesoła historjotajka” — feljton satyryczny w opracowaniu i wykonaniu Zdzisława Kleczyńskiego.
- 20.10—22.30: Koncert symfoniczny z Łodzi (Tr. na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja). Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Adolfa Bautze, chór i soliści. W programie: Haendla — Mesjasz — oratorium. W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej.
- 22.30—22.45: „Fantazje z różnych stron świata” (płyty).
- 22.45—23.00: Łódzkie Minuty Literackie. Aud. p. t. „Debüt młodego poety” (Wiersze Wł. Kamińskiego). Recytuje: Janusz Snał.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
- 23.05—23.30: Muzyka: taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

- 17.00. BUDAPEST: Recital wiolonczelowy.
- 17.20. PRAGA: Utwory Regera.
- 17.30. MOSKWA (Kom.): Recital śpiewaczy.
- 18.10. PRAGA: Nowa muzyka kameralna.
- 20.55. RZYM: Wieczór oper.
- 22.45. BUDAPEST: Koncert orkiestrowy.
- 23.30. RADIO PARIS: Koncert rozrywkowy.



28 KWIECIEŃ 1936 R.

Wczesny ranek przyniesie pewną drażliwość i niezadowolenie. Kolo godz. 9-ej nie należy załatwiać interesów wekslowych ani wdawać się w poważne dyskusje. Między godz. 10-tą a 12-tą działają niepomyślnie wpływy dla robotników fabrycznych oraz rzemieślników. Okres ten nadaje się natomiast do wyruszenia w dalekie podróże oraz do kupna i sprzedaży przedmiotów złotych i srebrnych. Godz. 13-ta przyniesie żywe zainteresowanie literaturą i sztuką. Od godz. 14-tej do godz. 16-tej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe i przyjazne. O godz. 17-ej należy unikać przedsięwzięć, mających związek z rolnictwem, medycyną i żegluga. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania korespondencji. Następnym okresem przyniesie lepszy nastrój i sprzyja wszelkim nowym poczynaniom. Wieczór zapowiada się nieszczerze, narażeni jesteśmy na szykany i nieporozumienia z osobami płci odmiennej oraz przykre rozczarowania i straty pieniężne. Dziecko dziś urodzone — spokojne, uczciwe, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, nie posiada pociągu do małżeństwa, fizycznie mało odporne, posiada zdolności literackie.

Restauracja-Dancing-Bar „Tabarin”

NARUTOWICZA 20.
ostatnie dni sensoryczny program z rewelacyjną orkiestrą węgierską „HUNGARIA” - BAND
na czele fenomenalna skrzypczarka CLAIRE HEGEDUS
światowej sławy iluzjonista CORODINI
DISEUSE MAGDA ENGEL
SISTERS FRY
Codziennie five z pełnym programem
Od 1 maja zupełna zmiana programu.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8), A. Charzemby (Pomorska 12), W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67), J. Zajackiewicz i S-ki (Plac Boerner), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Szymańskiego (Przedziałniana 75).

Wzmożone tempo prac na robotach sezonowych

750 osób zapośredniczono w dniu wczorajszym

Doniosły efekt konferencji dyr. Dolanowskiego z p. wojewodą

Łódź, 28 kwietnia.
(v) W wyniku niedzielnej konferencji p. wojewody Hauke Nowaka z dyrektorem Funduszu Pracy b. min. Dolanowskim na której obecni byli m. in. inż. W. Głazek oraz dyrektor Jagiełło, Zarząd Miejski, poczynając od dnia wczorajszego przystąpił do energicznego wzmożenia tempa prac na wszystkich odcinkach robót sezonowych.

W dniu wczorajszym Zarząd Miejski wysłał do Biura Pośrednictwa zapotrzebowanie na 636 robotników, jednocześnie przedsiębiorcy, którzy otrzymali z przetargu roboty inwestycyjne, zgłosili zapotrzebowanie na 113 sezonowców, łącznie zatem w dniu wczorajszym wpłynęło zapotrzebowanie na 749 osób.

Obecny stan zatrudnienia na robotach miejskich wynosi: 336 robotników

w wydziale plantacji, 346 w wydziale drogowym, 588 w wydziale kanalizacji i wodociągów, łącznie 1270 osób. Jednocześnie kieruje się do pracy 657 robotników, którzy zapośredniczeni zostali przed kilku dniami, a obecnie przechodzą okres załatwiania formalności związanych z przystąpieniem do robót sezonowych.

Tegoroczny miesiąc kwiecień zaznaczył się zatem wyjątkowym nasileniem zatrudnionych na robotach sezonowych, gdyż pracuje bowiem już 1927 osób, czyli ilość jaka dotychczas nigdy jeszcze o tej porze roku nie była zatrudniona.

W ciągu miesiąca maja w dalszym ciągu znajdzie zatrudnienie 2676 osób i jeżeli dalsze prace utrzymane zostaną w tem tempie, to na dzień 1 czerwca r. b. zatrudnieni będą wszyscy sezonowcy,

którzy od szeregu lat pracują przy miejskich robotach inwestycyjnych.

Jednocześnie zaś tydzień pracy, który dotychczas liczył 4 dni, będzie powiększony do 5 dni w tygodniu. Wczesne rozpoczęcie prac i 5-dniowy tydzień pracy wpłynę na to, że nie będzie w roku bieżącym istniała groźba pozbawienia prawa do zasiłków zimowych, albowiem wymagany czasokres pracy będzie odpracowany.

Zarząd Miejski starając się o jaknajliczniejsze zatrudnienie robotników, przyśpieszył sprawę wyznaczenia terenów pod budowę domków robotniczych, prowadzonych w Łodzi przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych: Po ustaleniu terenów T. O. R. przystąpi do budowy domków przy czem znaczna ilość robotników znajdzie zatrudnienie.

Zamach samobójczy 20-letniego młodzieńca, który zakochał się w żonie swego brata

Łódź, 28 kwietnia.

(gr.) — Nocy wczorajszej rozegrał się ostatni akt dramatu rodzinnego w domu przy ul. Łagiewnickiej 66. W mieszkaniu Heleny Piaseckiej, lokatorki tego domu, znaleziono 20-letniego Jerzego Kamińskiego z przetrzoną głową. Młodzieniec dawał już słabe oznaki życia. Przewieziono go karetką pogotowia miejskiego do szpitala św. Józefa. Jerzy Kamiński zmarł po upływie niespełna dwóch godzin.

Tragedja rodziny Kamińskich datuje się już od dłuższego czasu. Starszy brat denata, zamieszkały w Zgierzu był od niedawna żonaty. Żona Kamińskiego 26-letnia kobieta o niezwykłej urodzie była powodem strasznego dramatu, gdyż ś. p. Jerzy zakochał się w niej

zabój. Niejednokrotnie dochodziło do burzliwych scen pomiędzy matką a młodszym synem. Jerzy nie chciał uступить i prześladował swą miłością żonę swego brata.

Wreszcie desperat zdobył się na szalony krok. Zabrał matce 300 złotych oszczędności i, namówiwszy uprzednio swą bratową, zbiegł z nią do Poznania.

Kiedy pieniądze wyczerpały się i młodzi nie mieli z czego żyć, ze skrucho powrócili do domu rodzicielskiego.

Zdawałoby się, że na tem sprawa została zakończona. Powrócono do normalnych zajęć, a nawet żona pana K. ze Zgierza wróciła do męża, który całkowicie jej przebaczył.

Ś. p. Jerzy Kamiński przeprosił swą matkę i przyrzekł jej solennie, że

więcej nie dopuści się podobnie szaleńczego czynu i raz na zawsze pozostawi swą bratową w spokoju.

Były to jednak zapewnienia, które istotnie zostały dotrzymane, lecz młody Kamiński nosił się już wówczas z całym innemi myślami. Powstała bowiem myśl pozbawienia się życia i czynu tego w dniu onegdajszym dokonał.

Korzystając z samotności, po napisaniu kilku listów do najbliższych, celnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Kiedy przybyła do mieszkania matka, o ratunku mowy już być nie mogło. Kula przeszła głowę w oko licy prawej kości ciemieniowej na wyłot, wychodząc w okolice lewej czołowej.

Kursy dla „zawodowych” świadków sądowych

Niezwykła afera b. adwokata, Karanem więzieniem za rozmaite przestępstwa

Warszawa, 28 kwietnia.

Władze policyjne aresztowały Bazylego Złotarnikowa.

Jest to niezwykły przestępca. Przed wojną był on adwokatem. Praktykował w Warszawie i miał rozległą klientelę.

Wkrótce jednak wmieszał się on w kilka podejrzanych afer, między innymi w pewną aferę spadkową.

W rezultacie Złotarnikow został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Sąd rosyjski skazał go na kilka lat wię-

zienia i pozbawił prawa praktyki.

Po wojnie był adwokatem zamieszkałym w Międzyziesiu pod Warszawą. Tu założył sobie biuro porad prawnych. Niezależnie od tego założył on kursa dla zawodowych świadków i różnych osobników, trudniących się zawodowo świadczeniem w sądzie za opłatą.

Były adwokat udzielał „świadkom” wskazówek jak mają postępować w sądzie, aby zeznania ich dobrze wypadły. Złotarnikowm kazał sobie płacić duże sumy.

Z zaoszczędzonych sum zdołał Złotarnikow nabyć kilka placów.

Ostatnio wpłynęło przeciw Złotarnikowi szereg skarg od osób poszkodowanych na skutek zeznań złożonych w sądach przez wyuczonych przez niego świadków.

50.000 szczurzych zwłok obliczono w wyniku akcji odszczurzenia miasta

Łódź, 28 kwietnia.

(v) Akcja odszczurzenia miasta, po trzydniowych walkach, wypowiedzianych szkodliwym gryzoniom, została zakończona. Obecnie trwają jedynie obliczenia ilości ofiar padłych po spożyciu zatrutych kasków cebuli morskiej.

Obliczenia dotychczasowe pozwalają stwierdzić, że akcja tegoroczna dała wielce pomyślnie rezultaty i Łódź pozbyła się około 50.000 szczurów.

Dozorcy domów i właściciele nieruchomości podali liczby znalezionych

martwych szczurów, przy czem okazało się, że na niektórych posesjach, zwłaszcza na peryferiach, znajdowano po 50 i nawet 60 martwych gryzoniów. Ilość ta jest jednak większa, gdyż szczurzy zazwyczaj zdychają w norach i trudno dostępnych, ciemnych kątach. Przeciwnie na terenie „normalnie zaszczurzonych” nieruchomości znajdowano po 20 do 30 zwłok.

Dobre wyniki tegorocznej akcji odszczurzenia miasta przypisać należy zrozumieniu tej akcji przez ogół mieszkańców i masowy zakup trutek

Żucie Pabjanic

ZA OBRAZĘ URZĘDNIKA.

Za obrazę sekwestratora Izby Skarbowej w czasie pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych, sąd grodzki w Pabjanicach skazał Kuśmidra Klemensa i Kuśmidrową Walerję zam przy ul. Kazimierza Nr. 4 na jeden miesiąc aresztu. Kara zawieszoną została na dwa lata.

dzieci kur stanął przed sądem grodzkiem w Pabjanicach oskarżony o nowe cztery kradzieże. Wyroki brzmią: trzykrotnie skazany po 8 miesięcy więzienia i jeden raz 7 miesięcy. Zaczny wyrok zostanie później ustalony.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Syn znanego przemysłowca pabjanickiego Żarski Pinkus, odebrał sobie życie. W mieszkaniu swem przy ul. Sejmowej 2 o godz. 1.40 Żarski strzelił do siebie z rewolweru. Poniósł on śmierć na miejscu. Desperat pozostawił żonę i córkę.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Chopin Piewca Wolności.
NOWOŚCI: — Ludzie w Tuneju.
LUNA: — Wyprawy Krzyżowa.

Szalbierstwo

Łódź, 28 kwietnia.

(gr.) — Antoni Sprużyński (Browarna 8), kelnier restauracji przy ul. Piotrkowskiej 207 doniósł policji, iż w dniu wczorajszym o godzinie 5-ej przybył do lokalu niejaki Jan Kuczyński, zam. we wsi Nowe Górki w Rudzie Pabjanickiej i spożył większą ilość zakąsek i wódek, przy czem w chwili, gdy opuszczał restaurację odmówił zapłaty.

Kuczyński usiłował ułotnić się, został jednak przytrzymany i wyegitymowany.

13 komisarjat P. P. pociągnął Kuczyńskiego do odpowiedzialności karnej za szalbierstwo.

Pod motocyklem

Łódź, 28 kwietnia.

(gr.) — Na ulicy Limanowskiego, przed domem nr. 56, wpadł pod przejeżdżający motocykl 9-letni Eryk Wagner, zam. przy ulicy Limanowskiego 51.

Do poszkodowanego wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz nałożył chłopcu opatrunki. Nieostrożnego motocyklistę pociągnęła policja do odpowiedzialności sądowej.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

232

STRESZCZENIE POZACZKU POWIĘŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym liczkowanym przez dyrektora robotnicy. Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i tknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera. Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera. Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy. Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim. Poprzedni kochanek Wenerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Wener i założył nową fabrykę. Zreński szantażuje Wenera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata. Rogosz udał się do „Czarniego dworu”, aby wysłuchać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan. Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób. Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wenerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył. „Czarny Antos” odebrał dwóm dolinarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wenera i przekonał się, że Wener jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz. Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka. Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi prześcępcę, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem... Wener, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze. Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkowsko do Gastona pociągnął gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser. Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwiizytami. Wener zwiędła atelier filmowe. Jest on naprawdę przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni. Bojąc się odpowiedzialności Wener postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem. Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta. Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wenerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha na jej życie... Wener udał się do doktora Albot, celem wydobycia od niego trucizny. Dowieduje się jednak, że owym zbrodniarzem, który przyczynił się do śmierci inżynierowej Zilahy, jest brat doktora Albot, Paweł, który wykorzystał fakt wyjazdu doktora do Paryża.

Pobyt jego w nadsekwąńskiej stolicy przedłużył się do trzech miesięcy, a przez ten czas wyrodny brat Paweł rządził się w mieszkaniu i laboratorium poswojemu. Był to niespokojny duch, nawskroś przesiąknięty miazmatami zepsucia, pozabawiony wszelkich hamulców moralnych i etycznych. Nie bacząc na to, że brat był jego dobroczyńcą, że przygarnął go do siebie

i zaufał mu mieszkanie i to, co się w nim znajdowało, odpłacił mu się za dobre serce czarną niewdzięcznością. Mimo, iż Claude zostawił mu przed wyjazdem dostateczny fundusz na codzienne potrzeby, wyniósł z mieszkania co droższe przedmioty, jak obrazy i niektóre cenne dzieła, sprzedawszy je za grosze. Niedosć na tem: wszędzie, gdzie mógł podawał się za doktora Albot i podpisywał jego imieniem najróżniejsze zobowiązania. W owym czasie zetknął się z owym Zilahym, którego znał jeszcze z Paryża. Zilahy cynicznie wtajemniczył go w swoje stosunki domowe, zwierzywszy się, iż pragnąłby pozbyć się w jakiś sprytny sposób żony, która groziła mu odebraniem pełnomocnictw w rozporządzeniu jej majątkiem. Paweł Albot wpadł na szatański pomysł: wiedział, iż brat jego przechowuje w swym laboratorium bogatą kolekcję egzotycznych trucizn, między którymi znajdowała się pewna trucizna, wywołująca objawy szału, zaproponował więc Zilahy’emu, by zrobił z tego użytek. Ten nie wahał się długo i — oto zbrodnia doszła do skutku. Po kilku dniach Zilahy przyprowadził swoją rzekomo chorą żonę do mieszkania doktora Albot na Nowym Świecie. Na drzwiach nie było szyldzika, który został zawczasu zdjęty przez przeznaczonego Pawła Albot. W taki to sposób owa zbrodnia doszła do skutku i zakończyła się osadzeniem w więzieniu dwóch jej sprawców. Po powrocie z Francji, Claude stwier-

dził brak różnych drogocennych przedmiotów ze swego mieszkania, przez myśl mu jednak nie przeszło, że stało się to wskutek złej woli jego brata. Z właściwą uczynom łatwowiernością uwierzył w bajeczkę o okradzeniu mieszkania, jaką Paweł przygotował zawczasu. Ponieważ złożyło się przytem, że w tym samym domu okradziono w owym okresie dwóch innych lokatorów, bajeczka wydawała się tem bardziej prawdopodobna. Nasz doktor szybko pogodził się ze stratą obrazów i innych rzeczy, natomiast był niepokojony zabraniami mu przez rzekomych złodziei kilku cennych dzieł naukowych. Przejął się tem tak bardzo, że w obawie, by inne dzieła nie padły łupem niegodziwych rąk, postanowił wyprowadzić się z ruchliwej kamienicy przy Nowym Świecie i zamieszkać tam, gdzie miałby większą gwarancję bezpieczeństwa swego mienia. Jak wiemy, zamieszkał w oddzielnym budynku, znajdującym się w ogródku posesji przy Jasnej pod trzynastym. Oczywiście wraz ze swoim bratem. Przed kilku dniami, a w dwa lata po opisanych wyżej wypadkach, zbrodnia Zilahy’ego wyszła najaw, co pociągnęło za sobą aresztowanie Pawła Albot. Dopiero teraz naiwny i łatwowierny uczonek przekonał się niezbitcie, kto był właściwym sprawcą jego strat materialnych i moralnych, jednak jako człowiek gołębiego serca przejął się losem Pawła, czyniąc starania, by uwolnić go z więzienia za kaucją, bez skutku wszakże...

bot, zdziwiony nieco tem pytaniem. — Tam?... — wskazał Wener drzwi, zza których przyszedł uczonek. — Tam... — A pan nie boi się tych trucizn? — Asolutnie... Czy treser dzikich zwierząt boi się wejść do klatki z lwami? — Zupelnie sluszenie... — przytaknął Wener z uśmiechem, wywołanem naiwnem porównaniem. — Tak samo i ja nie boję się moich groźnych trucizn, których zapas wystarczyłby do wytrucia małego miasteczka. Słyszysz pan?... Całe miasteczko można by wytruć moimi truciznami... Aż ciarki mnie przechodzą, gdy przypominam sobie, że ten niebezpieczny arsenał znajdował się pod opieką mojego lekkomyślnego braciszka... — Jaką truciznę dał pański brat Zilahy’emu?... — Dokładnie nie wiem, ale z objawów, jakie towarzyszyły zatruciu nieszcześliwej pani Zilahy przypuszczam, że była to „Belladonna”... Czy wie pan na czem polega działanie tej... — Czy można zwiędzić pańskie laboratorium? — zaryzykował Wener. — Bardzo mnie ono zainteresowało i płonę poprostu z ciekawości, by zobaczyć na własne oczy pańskie groźne zapasy... — Ależ, proszę bardzo... — uradował się doktor Albot. — Niezmiernie mnie cieszy pańskie zainteresowanie, rzadko bowiem można spotkać laika, którego zaciękałoby te pozornie nudne, prozajiczne badania... Bardzo mnie to boli, gdy ten lub ów mój znajomy nazywa mnie mołem książkowym, gdy pokpiwa ze mnie... Proszę mi wierzyć, że i moja praca posiada... — Chodźmy... — przerwał Wener znowu potok wymowy uczonego. — Chodźmy do laboratorium... Mówiąc to, podniósł się z fotelu: bez ceremonjalnie ujął doktora Albot pod ramię. Z rozradowana miną podążył uczonek naprzód i naocierz otworzył drzwi, prowadzące do dalszych apartamentów. Stanawszy z boku uprzejmym gestem wskazał Wenerowi drogę. — Proszę bardzo... Pan pozwoli... Mineli wąski, mroczny przedpokój, poczem znaleźli się w dość obszernej sali, posiadającej cztery szerokie okna. Mimo to, panował tu półmrok, gdyż okna były przesłonięte roletami. Doktor Albot wyjaśnił, że zasłania okna dlatego, iż promienie słoneczne działają szkodliwie na niektóre rodzaje trucizn. Wszedłszy, Wener zatrzymał się tuż przy drzwiach i rozejrział się z ciekawością dokoła. Potem zwrócił się do doktora Albot: — Więc to jest pańskie „laboratorium śmierci”? — Uczony potrząsnął przecząco głową i odparł z powagą: — Nie laboratorium śmierci, bo nie jest ono przeznaczone, by przynosić ludziom śmierć, lecz ulgę w cierpieniach... — A zatem — uśmiechnął się Wener. — laboratorium zdrowia... — Raczej ta nazwa jest słuszna... — odparł doktor szepem. Wener znowu potoczył wzrokiem dokoła. Urządzenie laboratorium nie było zbyt skomplikowane — nie było tu żadnych precyzyjnych aparatów, ani przyrządów, których przeznaczenie stanowiłoby tajemnicę dla kogoś, kto przechodził chemię i fizykę w szkole średniej. Wielkie półki biblioteczne, poprzybijane od podłogi do sufitu, pokrywały całkowicie ściany. Na czterech podłużnych stołach wałały się sterty szklanych baniek, butelek, retort i różnego rodzaju narzędzi, służących do dokonywania fizyko-chemicznych doświadczeń.

Rozdział 193

Czerwony proszek „Dutroa”

Doktor Albot opowiedział Wenerowi to wszystko z godną podziwu szczerością i otwartością. Był wogóle człowiekiem, skłonny do zwierzeń i ufającym ludziom. Nie zastanawiał się nad tem zupełnie, że oto siedzi naprzeciw niego człowiek, którego widzi poraz pierwszy w życiu, a którego zachowanie nie powinno być wzbu- dzień w nikim zaufania. Kto inny, nie tak roztargniony, jak nasz doktor, byłby niezawodnie zauważył dziwny, podstępny błysk oczu za niebieskimi szkłami, zaniepokoilyby się pojawiającym się od czasu do czasu lisim uśmiechem na wargach starszego pana, powzięłyby niewątpliwie pewne podejrzenie, albo przynajmniej — zastanowiłyby się, czemu ten obcy człowiek jest tak bardzo ciekawy i wypytuje o wszystkie szczegóły. Ale przez głowę doktora Albota nie przemknął nawet cień podejrzenia, czy niewiary, przeciwnie — ze sposobu, w jaki rozmawiał z Wenerem każdy mógł by sądzić, że rozmawia on ze starym, dobrze mu znanym człowiekiem. A Hugon Wener, orientując się już doskonale z kim ma do czynienia, postanowił w duszy nie rezygnować ze swych zamiarów, dla których urzeczywistnienia zdecydował się tu przyjeść. Był pewny, że uda mu się zdobyć ową tajemniczą truciznę, wywołującą objawy szału — jeżeli nie otwarcie, to podstępem. Słuchając tedy tego, co opowiadał mu doktor Albot, wysiłał jednocześnie mózg, chcąc obmyśleć jakiś skuteczny podstęp. Myślał: coby tu wykombinować mądrego, by przejść z doktorem Albot do jego pracowni i zobaczyć ową truciznę... Zobaczyć, gdzie leży i dowiedzieć się o odpowiednim sposobie dawkowania.

urządziłem się tutaj? Muszę panu powiedzieć, że bardzo jestem zadowolony z mojego nowego lokum... Przedewszystkiem mam znacznie lepsze warunki pracy, bo jestem całkowicie odseparowany od ruchu miejskiego, no, a poza tem, nie mam powodu obawiać się niczyich zakusów na moje mienie... Tam, na Nowym Świecie, byłem ciągle narażony na czyjąś niepowołaną gospodarkę, bo kamienica była bardzo ruchliwa i niemal bez dozoru, tutaj natomiast, jak pan zauważył, ten stan rzeczy jest bez porównania korzystniejszy... Coprawda, do mego poprzedniego mieszkania nie wtargnął nikt obcy, tylko mój lekkomyślny brat, niemniej przewidziałem zgóry i tę możliwość i postanowiłem zabezpieczyć się. W tej przeczności posunąłem się nawet tak daleko, że przyjąłem, oprócz kucharki i pokojówki, służącego, do którego obowiązków należy przedewszystkiem piecza nad moją pracownią... Jestem pewny, że pana śmieszy ta moja obawa przed ludźmi złej woli, może ona nawet wydawać się panu czemś w rodzaju manji prześladowczej, ale proszę mi wierzyć: nie przemawia w tym wypadku przeze mnie chciwość, o, nie... Pan mnie nie zna jeszcze tak dobrze, ale ci, co ci mnie znają, wiedzą, jak mało przywiązuję wagi do przedmiotów, przedstawiających niezależną wartość finansową... Za to każda książka jest dla mnie klejnotem, a moje laboratorium — bezcennym skarbem... Poza tem, jeszcze jeden wzgląd skłonił mnie do roztoczenia czujniejszej opieki nad moją siedzibą: proszę zdać sobie sprawę, że jestem posiadaczem kolekcji niezwykle silnych trucizn, między którymi znajdują się takie, których pyłek, nieostrożnie wchłonięty w płuca, może spowodować śmierć... Dlatego też uważałem za stosowne... — To jest bardzo ciekawe, co pan opowiada... — przerwał Wener, zniecierpliwiony nieco gadulstwem uczonego. — A gdzie mieści się pańskie laboratorium? W tym samym budynku? — Naturalnie... — odparł doktor Al-

(Dalszy ciąg jutro)

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

“OLLA”
PREZERWATYWY... 17
SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701
W WKAŚNYM INTERESIE WYSTRZEGAJcie SIĘ MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

TEATR MIEJSKI
Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wieczorem stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnący ewenement artystyczny Łódź komedia Fodora „Matura”. — Ceny niższe.
W środę i czwartek o godz. 8.30 wieczorem sztuka Bornsteina „Intruz”. W roli głównej Edward Żybecki.
W próbach pod reżyserją H. Szletyńskiego, arcydzieło Juliusza Słowackiego „Balladyna”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)
Dziś o godzinie 7.30 wieczorem, staraniem komitetu kolonij letnich, odbędzie się przedstawienie komedji w trzech aktach M. Fjałkowskiego p. t. „Gorąca krew”, w reżyserji Romana Urbańskiego.

DZIŚ PREMIERA! Epokowy film produkcji sowieckiej p. t.

„W WALCE Z CARATEM”

W rolach głównych TARCHANOW I CZIRKOW.

Nadprogram tygodnik Paramountu i Pata.

KINO TEATR
MIRAZ
1 LISTOPADA 16

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1 p.p., kobieta lekarz od 3-5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. MED,
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.

SANATORJUM W CHELMACH
(W SOSNOWYM LESIE)
po gruntownym remoncie i zaprowadzeniu najnowszych urządzeń leczniczych ZOSTAJE OTWARTE DN. 1-GO MAJA Elektryczność. — Kanalizacja, telefon. STAŁA OPIEKA LEKARSKA.
Zgłoszenia: Tel. 122-60 i 127-61.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Najwesejsza premiera sezonu! Po raz pierwszy w Łodzi. W ostatniej najlepszej swej kreacji!



Dr. NITECKI LECZNICA OMEGA
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciovska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT N° 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

DR. MED.
Al. Kopciovski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys”
wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepiślowe do Ubezpiec. Społ., matrykul itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

POSZUKUJE się uczciwego dozorczożera, żonatego, z prawem jazdy, na wieś pod Łodzią na stałe. Referencje. Oferty wraz z fotografią do Expressu pod „A. K.”

PRZYBLAKAŁ się biały szpic. Do odebrania u dozorczy za zwrotem kosztów. Bandurskiego 21.

ZAGINAŁ pies rasy rozwarjer, wabi się Szeks, czarny podpalany, rysie łapki, uszy długie, ogon obcięty. Proszę zwrócić za zwrotem kosztów. — Wrześnińska 57, Wacław Panył.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskrekcja. Al. Kościuszki 41, pił. of. parter, tel. 170-18.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

63) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Karol Ornicz i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że słosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który przyjeżdża do niej do Rychłowa gdzie stary Kresziński otrzymał posiadłość karbowego.
— Całe lato? — powtórzyła z niedowierzaniem.
Roześmiał się.
— Może się pani boi, że zechcę nadużyć gościnności państwa i zwałę się wam na głowę do waszego malutkiego mieszkanka?... Nie, jestem wprawdzie osobnikiem notowanym w kartotece kryminalnej, posiadam jednak jeszcze resztkę taktu... Dyskretnie nie zapytała mnie pani, gdzie jest mój bagaż? Może przyszło pani do głowy, że nie posiadam nic więcej, prócz tego, co mam na sobie?... Ale tak źle jeszcze ze mną nie jest. Rzeczy moje zostawiłem w tutejszej oberży, gdzie zatrzymałem się przed złożeniem państwu wizyty.
I wesoło dochodził do konkluzji:
— W tej też oberży postanowiłem za mieszkać dwa, trzy tygodnie. Potrzebuję trochę spokoju i odpoczynku po ostatnich przejściach i myślę, że nigdzie nie znaję odpowiedniejszego dla siebie kąta jak tutaj!
Nie wiedziała co ma odpowiedzieć. Intuicja mówiła jej, że Karol zatrzymuje się tutaj przez nią — że zaczyna się nowa era, której stawka jest czyjeś serce.

Żał jej się zrobiło spokojnie płynących — niby ten szemrzący u jej stóp strumyk — dni, wolnych od burz, udreki i niepokoju. Wiedziała, że wraz z Orniczem, który wtargnął w ten cichy kąt, zawita ją rozterki i serdeczne niepokoje.
O tem wszystkiemu pomyślała sobie. Lecz, czując na sobie badawcze spojrzenia Karola, odparła z uprzejmym uśmiechem:
— To bardzo dobrze: będziemy się więc ciągle widywać.
Rozdział trzydziesty siódmy. PRAWDZIWA WIEŚ
I rzeczywiście widywali się często: może nawet aż nazbyt często.
Już wczesnym rankiem zjawił się Ornicz w ogródku Kreszińskiej i, udając, że chce jej pomagać w pielęgnowaniu grządek, pokręcił się tu i tam, ażeby zaraz potem położyć się na murawie i zukosa spoglądać na Danuskę.
Trochę matowe oczy jego rozplamiły się wówczas, on jednak nie pozwolił sobie nigdy na jakieś bardziej zuchwałe wyznanie.
Potem przymykał oczy i pogrążał się w niemej kontemplacji.
Kreszińska przywycała się do ekscentrycznych wizyt swego gościa, to też z czasem przestawała zwracać na niego uwagę, bezceremonialnie oddając się swym zwykłym domowym zajęciom.
Kiedy Ornicz poraz pierwszy zastał ją na rozniecaniu ognia w kuchennym piecu, wybuchnął gniewem:
— Co też pani robi? — krzyknął. — Zniszczy pani sobie ręce!... To robota dla zwyczajnej dziewczki, a nie dla pani! W najwyższej pasji wyrwał jej z rąk

zapalki i sam wziął się do roboty.
Ale nie szło mu. Poparzył sobie ręce, osmalił twarz, a ognia jak nie było tak nie było.
— I pocóż te wszystkie komedje? — uśmiechnęła się Danuska. — Ja panu nie przeszkadzam w jego filozofowaniu, pan niech mi nie przeszkadza w moich zajęciach.
Delikatnie odebrała mu z rąk zapalki i po malej chwilkce zapłonął w kuchni wesoly ogień.
Ornicz pomruczał coś na temat kobiet zabijających niepotrzebnie piękność swej młodości ślęczeniem nad garnkami, pokręcił się po kuchni i rozgoryczony wyszedł do ogródka, bo nie miał sił (jak mówił) „patrzeć na anioła, płoczącego białe swe skrzydła w kuchennym cebrzyku”.
Kiedy potem wieczorem spacerowali w blasku księżyca, Ornicz raz jeszcze wrócił do tego tematu:
— Nie lubię patrzeć, jak pani sama dobrowolnie schodzi z piedestału, na który ją postawiłem. Jestem trochę romantykiem i idealistą i dlatego wolę panią na zgola innem tle, niż wśród szarych ścian kuchni.
Spojrzał na nią z zachwytem:
— Jakżeż inaczej wygląda pani teraz w tej srebrnej poświacie księżyca, w grze zwodniczych światłocieni, przechadzająca się smukła i piękna w pobliżu lasku, skąd spoglądają na nią zpoza drzew oczy elfów i nimf, oczarowanych jej urodą!
Kreszińska lubiła, gdy poetyzował, tym razem jednak przerwała mu niemal że cierpko:
— Nie przeczę, że spacerowanie „w poświacie księżyca i kokietowanie elfów” jest zajęciem bardzo miłym. Ale, widzi pan, kobieta z mojej sfery, czyli mówiąc inaczej: biedna i zwyczajna dziewczyna posiada wiele innych obowiązków, przed którymi nie wolno jej się uchylać! A w pierwszym rzędzie dbać powinna o swoje ognisko domowe bez symbolicznej obawy, że „powala sobie przytem swoje piękne ręce”.
— Zabije mnie pani swoim realiz-

mem! — jęknął Karol. — Ja jednak na te sprawy zapatruję się zgola inaczej i nigdybym nie chciał, ażeby żona moja zaprzętała sobie głowę sprawami domowymi.
— Czyli innemi słowy — przerwała mu Kreszińska — chciałaby pan przemienić swą małżonkę w pustą, bezduszną, salonową lale... Jakże to szczęście, że nigdy nie zostanie panią żoną; bo ja lubię pracę — w jakiegokolwiek formie — i nie wyobrażam sobie życia w gnuśnym lenistwie!
Spojrzał na nią tak, jakgdyby powiedział jej chciał coś bardzo ważnego. Ale widocznie zastanowił się, bo po chwili zaczął mówić o czemś zupełnie obojętnem.
Dnia następnego była niedziela.
Dzień był wyjątkowo wspaniały. Niebo zmieniło się najprzejrzystszy turkus. Resztki niezżętego żyta i pszenica złożyły się blaskiem lippowego słońca.
— Jak tu u was pięknie na wsi — zaczął Ornicz zaproszony przez Kreszińskich na obiad.
— Jak tu pięknie — powtarzał. Gdzieś tam daleko są jakieś wojny, konferencje dyplomatyczne, gdzieś tam ludzie zabijają się o parę wagonów nafty, skręcają sobie karki na ryzykownych spekulacjach, strzępią nerwy w gonitwie za marnym groszem. A tu, na wsi jest cicho i spokojnie i dobrzy ludzie żyją sobie jak w idyllicznej powieści.
Pan Michał nie bardzo podzielał optyzm swego gościa.
— Mówi pan — odpowiedział — jak typowy mieszczuch, który na kilka dni wyrwawszy się z miasta, raduje się urokiem wsi. Widzi pan tylko piękną falistość zbóż, cieszy zielonością łąk, rozkłada szmerem strumyka. Lecz to wszystko, drogi panie, są tylko dekoracje! Prócz tych kulis wieś posiada inną prawdę i inne życie. I tu też, jak w mieście, panują nędza i niedostatek, szczególnie wśród małorolnych. A i właściciele większych majątków ziemskich nie mają różowego życia.

(Dalszy ciąg jutro).

PO MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH POLSKI

Kulisy sprawy sędziowskiej. — Zarząd W.O.Z.B. będzie ukarany. — Warszawa przeprosza publiczność łódzką. — Woźniakiewicz uradowany, Chmielewski smutny

ŁÓDŹ, 28 kwietnia. Trzydniowa batalia bokserska w Łodzi obfitowała w tak dużą ilość nieoczekiwanych wydarzeń, że nie sposób przejść nad nimi w kilku słowach do porządku dziennego. Kwestia sędziowska — największa bolączka boksu polskiego wypłynęła w Łodzi na powierzchnię w całej swej jaskrawości. Nie dla wszystkich jednak były skandale łódzkie niespodzianką. Gdy na dwa tygodnie przed mistrzostwami ogłoszona została lista sędziów, ludzie wtajemniczeni w zakulisowe sprawy naszego boksu przewidzieli, że zawody łódzkie nie przejdą gładko. W kolegium sędziów pięściarskich mamy kilku zaledwie arbitrów, znających swój fach doskonale, jest też grupa, których kwalifikacje sędziowskie są bez zarzutu. I jedni i drudzy są miłe widziani na ringach polskich. Ale jest jeszcze trzecia grupa sędziów, która zarówno w latach ubiegłych jak i w ciągu całego sezonu bieżącego dała się poznać z jaknajgorszej strony. Do grupy tej należą w pierwszym rzędzie panowie Moskał z Krakowa, Wende z Katowic, Lewicki z Pomorza i Stabicki z Warszawy.

I jakby na złość wszystkim pominięto przy wyborze sędziów ludzi, cieszących się pełnym zaufaniem, a wyznaczono takich, którzy niejednokrotnie już powodowali skandale na ringach.

Dalszy bieg wypadków jest już dobrze znany. Wszystkie walki zakończone na mistrzostwach skandalami punktowało dwóch z powyższej osławionej czwórki. I jeszcze jeden b. dziwny szczegół. Powyższa czwórka obsadzono niemal 90 procent spotkań, w których brali udział zawodnicy poznańscy, a sama obsada spoczywała w rękach dwóch ludzi, z których jeden był kierownikiem sekcji bokserskiej Warty, a drugi jego zastępcą.

Publiczność łódzka świetnie poznała się na taktyce, jaką obrali sobie panowie Moskał, Wende, Lewicki i Stabicki i każde niesłuszne orzeczenie spotkało się z ostrą odprawą. Publiczność łódzka dowiodła poza to, że jest sprawiedliwa. Umiata zdobyć się na akt protestu nawet w wypadkach, kiedy faworyzowano zawodnika łódzkiego. Po ogłoszeniu wyników spotkań Seweryniaka z Ostrowskim i Pietrzaka ze Szwarkowskim publiczność zareagowała zdecydowanie, dając dowód, że nie solidaryzuje się z sędziami, którzy niesłusznie przyznali zwycięstwo zawodnikom łódzkim. Dlatego też wydaje się nam niezrozumiałe stanowisko, zajęte na bankiecie przez jednego z wyższych dygnitarzy ŁOZB, który zaatakował publiczność za jej zachowanie się na mistrzostwach, broniąc przy tej okazji sędziów.

Okręg warszawski nie zdał egzaminu doręczności. Chwycono się środka w wysokim stopniu niewłaściwego, narażając się opinii i władzom sportowym. Dyr. Kuczyk, który w niedzielę rano obecny był na walnym zebraniu Związku Związków przedstawił wytworzoną

sytuację i zażądał rozwiązania WOZB. Wytyłomaczono prezesowi Kuczykowi, że sprawy tej nie należy załatwiać na gorąco oraz uprzedzono go do zakomunikowania publiczności łódzkiej, że władze sportowe wyciągną konsekwencje w stosunku do winnych.

Pod adresem Zarządu LOZB wpłynął w niedzielę w południe poniższy list:
Łódź, dnia 26 kwietnia 1936 r.

Do
Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego

w Łodzi.
W związku z wycofaniem drużyny Warszawy z Mistrzostw Polski w dniu 25 b. m. Zarząd W. O. Z. B. poczuwa się do obowiązku złożenia następującego oświadczenia:

Jest nam niezmiernie przykro, iż ten ubolewania godny wypadek miał miejsce na terenie zaprzyjaźnionego Okręgu. Dążąc w pracy swej do należytego wychowania zawodników i podniesienia moralności i etyki w pięściarstwie polskim i prowadząc przez szereg lat walkę o czystość sportu, Zarząd W. O. Z. B. na ostatnich mistrzostwach Polski znalazł się w sytuacji, która wymagała natychmiastowej reakcji, ze strony tych ludzi, którzy nie chcieli być posadzeni o to, iż w walce o tytuły można składać w ofierze uczciwość i sumienie.

Skoro jednak walka w granicach dozwolonych dotychczas nie dawała rezultatów — Zarząd W. O. Z. B. nie miał innego sposobu zaprezentowania przeciw panującym metodom i krokiem swoim chciał poruszyć całą światłą opinię sportową Polski i pobudzić władze do natychmiastowego wkroczenia.

Atmosfera panująca na ringach polskich już oddawna domagała się usanowania kwestii sędziowskiej przez wyeliminowanie jednostek nie posiadających odpowiednich kwalifikacji do zajmowania tak odpowiedzialnych stanowisk.

Krok nasz jest wyrazem rozpaczy i jakkol-

wiek zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż wycofanie zawodników jest naruszeniem dyscypliny sportowej, to jednak uważaliśmy za niezbędne raczej zrezygnować z piastowanych stanowisk i ponieść konsekwencje, niżeli obojętnie przyglądać się gorszącym scenom spaczającą wyników pracy sportowej zawodników i podważając ich zasad i pojęć moralnych.

Tembardziej czujemy się zobowiązani krok nasz usprawiedliwić wobec Zarządu Ł. O. Z. B. i publiczności łódzkiej, która wykazała tak wielkie zrozumienie dla walki o sprawiedliwość i etykę w sporcie.

Ze sportowem pozdrowieniem
Za Zarząd Warsz. O. Z. B.
Sekretarz WELT ROMAN FOGIEL ZYGM., adw.
V.-Prezes sport. V.-Prezes adm.
CENDROWSKI ST. LENIEWSKI JÓZEF.

Po dwuletniej przerwie, kiedy w latach 1934 i 1935 łodzianie nie posiadali żadnych tytułów mistrzowskich obecnie znów Woźniakiewicz i Chmielewski wpisali boksu łódzki na listę mistrzowską.

Obaj są bodaj najpopularniejszymi pięściarzami łódzkimi, to też zdobycie przez nich szarych mistrzowskich było dla łódzkiego światła pięściarskiego bardzo miłym przeżyciem, szczególnie, że stało się to na oczach publiczności łódzkiej.

Najbardziej uradowany są oczywiście obaj mistrzowie, którzy po walkach wzięci zostali w niewolę przez tłumy zwolenników. Pierwszym, który złożył Woźniakiewiczowi życzenia był Chmielewski, a pierwszym gratulującym Chmielewskiemu był Woźniakiewicz. Bo trzeba wiedzieć, że obaj świeżo kreowani mistrzowie są najlepszymi przyjaciółmi. Gdy walczy „Moryc” dopinguje go najwięcej Chmielewski, a gdy walczy „Chmiel” Morycек zdaje na piątkę egzamin ze swych umiejętności wokalnych.

Z obu pięściarzami rozmawialiśmy bezpośrednio po walkach jak też kilkakrotnie w ciągu niedzielnego wieczora.

Posiedzenie Zarządu P.Z.B

w sprawie wycofania bokserów warszawskich

Poznań, 28 kwietnia. W sferach zbliżonych do zarządu Polskiego Związku Bokserskiego komentowane jest obecnie szeroko stanowisko związku warszawskiego, który wycofał zawodników swych z mistrzostw Polski.

Zarząd PZB nie zajmował się jeszcze oficjalnie tą sprawą, choć była ona już omawiana na nieoficjalnym zebraniu odbytym jeszcze w Łodzi natychmiast po kroku warszawian. Na plenum zarządu Polskiego Związku Bokserskiego wpłynęła ona dopiero dzisiaj.

Jak twierdzą zarząd PZB jest zdecydowany

rozwiązać zarząd okręgu warszawskiego, a kierowanie pracami związku powierzyć komisarzowi. Poczem po pewnym czasie zwołaneby było walne zebranie okręgu warszawskiego i dokonane nowe wybory.

Warto przy tej okazji nadmienić, że z przed kilku laty w czasie jednego z wielu konfliktów pomiędzy WOZB a PZB okręg warszawski został rozwiązany i zwołano nowe zebranie dla wyboru władz. Zebranie to wybrało wtenczas zarząd w składzie identycznym z tym który został przez zarząd PZB rozwiązany. Teraz a nosi się znów na taką samą sytuację.

Zarząd W.O.Z.B. radzi nad wytworzoną sytuacją

Warsawa, 28 kwietnia. Zatarę pomiędzy WOZB a PZB powstały na gruncie łódzkim podczas mistrzostw Polski, odbił się głośnie echem w stolicy.

Opinia aczkolwiek potępia zdecydowanie niewłaściwy pod względem sportowym krok menedżerów sportu warszawskiego, to jednak z drugiej strony aprobuje ten akt rozpaczy. WOZB jest zdecydowany bronić kategorycznie swego stanowiska, a raczej wykorzysta je dla naprawienia stosunków wśród sędziów. Sytuacja jest o tyle trudna dla warszawian, że na-

czelne władze sportu polskiego, choć z pewnością zabratyby głos w kwestii sędziowskiej, to obecnie nie zechcą aprobeować braku subordynacji.

WOZB zbiera się dziś na posiedzenie, na którym omówiona zostanie wytworzona sytuacja. Stwierdzić należy, że obecny zatarg bokserski wysunął się na czoło zainteresowań sfer sportowych stolicy, przyczem ogólnie parę przekonanie, że „wojna” będzie wyjątkowo ciężką i padnie „wiele trupów”

— Ze zdobycia tytułu mistrzowskiego — mówi Woźniakiewicz — jestem oczywiście niezwykle uradowany. Żałuję tylko, że nie mogłem stoczyć walki finałowej z Bakowskim. Przecież to zawsze przyjemniej zdobyć tytuł bez dostawiania walkoweru w ringu. Bardziej jednak jeszcze żałuję, że nie było w Łodzi Kajnara. On jednak nie chce widocznie jakoś ze mną walczyć, a miał przecież po temu ostatnio trzy razy okazję.

Jestem przekonany, że z Kajnarem walczyłbym znacznie lepiej niż w czasie mistrzostw z Majem czy Maneckim. Z obu było jednak trudno walczyć, a szczególnie z Majem, który stale trzymał. Trenuję jednak obecnie bardzo starannie i utrzymam się w formie, trzeba bowiem pracować z myślą o olimpiadzie na którą chciałbym pojechać — kończy Woźniakiewicz.

Chmielewski nie pokazuje po sobie tej radości co Woźniakiewicz — dla niego zdobycie tytułu mistrzowskiego aczkolwiek napewno bardzo cenne nie jest przecież już taką nowiną jak dla Woźniakiewicza. Odebrał sobie tylko utracony przed dwoma laty tytuł.

— Mają do mnie żal, że bawiłem się ze swymi przeciwnikami; nie przystępując od razu z początkiem każdej walki do zdecydowanej ofensywy. Łatwo jednak tak mówić. Ja przecież prawie wcale walczyć nie mogłem tak mam wybite ręce.

Doprawdy trudno byłoby w nich pióro utrzymać, a on przecież nie miał sobie wywalczyć tytułu mistrza Polski.

— Muszę teraz — ciągnie Chmielewski — wziąć na kilka tygodni rozbrat z boksem. Nie tylko bić się nie będę, ale też zanęchać muszę treningów. Dopiero gdy wykuruję sobie całkowicie ręce wezmę się spowrotem do treningu. Nie mogę przecież dopuścić do takiej ewentualności od jakiej byłem o krok w walce finałowej z Kurką. Gdyby się szlak nie poddał w drugiej rundzie musiałbym ja zrezygnować z dalszej walki. Byłoby to przewrót nietyłko dla mnie, ale i dla publiczności łódzkiej, która nam pięściarzem pokochała właśnie w czasie mistrzostw tyle serca i tyle wrobieńia sportowego.

Sensacyjna klęska Cramma w Hiszpanii

Barcelona, 28 kwietnia.

W poniedziałek zakończył się w Barcelonie mecz o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Hiszpanią. Zwyciężyli Niemcy w stosunku 4:1. Sensacja ostatniego dnia była porażka Cramma z hiszpańskim Maierem 6:3, 6:2, 6:1. W drugim spotkaniu Henkel wygrał z Alonso 6:2, 6:3, 6:4.

W drugiej rundzie Niemcy walczą z Węgrami w dniach 15 do 17 maja w Duesseldorfie.

Najbliższe mecze w klasie A. i B

W najbliższą niedzielę, 3-go maja odbędą się w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy „A”, na boisku Ł.K.S. o godz. 11-ej przed poł. Ł.T.S.G. — Makabi; na boisku W.K.S. o godz. 16.15: W.K.S. — Union-Touring. Na boisku Widzewa, o godz. 11-ej Wldzew — Wima. W Pabjanicach; na boisku Sokół o godzinie 11-ej; Burza — S.K.S. i na boisku K.E. o godz. 16.15: P.T.C. — Ł.K.S. Ib.

O mistrzostwo klasy „B” odbędą się mecze następujące; na boisku U.T. o godzinie 11-ej Hakoah — Tur; na boisku Widzewa o godzinie 16.15: Huragan — Sokół (Zgierz) i na boisku W.K.S. o godz. 11-ej Bar-Kochba — Konstany-nowskiej K.S.

Niedzielne mecze ligowe

Na najbliższą niedzielę ligowa drużyna Ł.K.S. jedzie do Poznania w celu rozegrania meczu z Wartą. Poza tem odbędą się w niedzielę w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka — Wisła w Warszawie, Garbarnia — Dąb w Krakowie, Pogoń — Legia we Lwowie i Śląsk-Ruch w Świętochłowicach.

Próby do P.O.S.

W związku z rozpoczęciem się sezonu wiosennego Okręgowy Ośrodek W. F. wznowia akcję P.O.S. z dniem 30 kwietnia 1936 r.

Próby odbywać się będą na boisku W.K.S. w czwartki od godz. 17 do 18 dla pań i panów. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu kierownik (kierowniczką) próby o P.O.S. w godzinach wyżej wyszczególnionych, oraz udziela wszelkich informacji związanych z uzyskaniem P.O.S.

Załączają się, iż kandydaci(łki) do P.O.S. muszą być zbadani przez lekarza, odbyć najprzód odpowiednią zaprawę, poczem dopiero będą mogli poddać się próbie.

Badanie lekarskie przeprowadza Poradnia sportowo-lekarska Okr. Ośr. W. F. w czasie od godz. 18 do 20 w poniedziałki, środy i piątki — dla mężczyzn, w czwartki — dla kobiet.

Wyniki mistrzostw lekkoatletycznych klasy C

W rozegranych na boisku mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu kl. „C” wzięło udział 95 zawodników, przyczem 16 uzyskało kl. „B”. Wyniki były następujące: bieg 100 mtr. 1) Poliański (Boruta, Zgierz) 12,5 sek. przed „Januszem” (Geyer) 12,7 sek.; 200 mtr. 1) Janusz 25,7 sek. przed Kwiatkowskim (WKS) 26 sek.; 400 mtr. 1) Mencil (SKS) 62,9 sek. przed Wojnarowskim (LKS) 63,3 sek.; 800 mtr. 1) Warzyniak (Zjedn.) 2,20,2 przed Rutkowskim (G) 2,21,6; 1500 mtr. 1) Katarzyński (Geyer) 4,39,8 przed Wiśniewskim (G); 5 klm. 1) Marciniak (Zjedn.) 17,34,4 przed Tomczakiem (Boruta) 17,59,4; 10 klm. 1) Binder (K.E.) 40,22,6 przed Steinbokiem (Mak.) 40,42,2; 110 mtr. płotki 1) Laufer (Wima) 20,4 sek. przed Dybłusem (Sokół) 23,5 sek.; Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) Geyer 52,1 sek. przed WKS-em 53,2 sek. Skok wdal: 1) Hartman (G) 5,92 mtr. przed Mozelewskim (Wima) 5,91 m. Skok wzwyż 1) Goida (Union-Touring) 1,50 mtr. przed Jachimowiczem (L.K.S.) 1,50; Tyczka: 1) Neuman (U.T.) 2,70 mtr. przed Dębowskiem (Sok.) 2,60 m. Oszczep: 1) Kucharek (PKS) 42,82 mtr. przed Poliańskim (Boruta) 41,09 m. Dysk: 1) Jachimowicz 32,62 mtr. przed Kęsikowskim (Wima) 32,23 mtr. Kula: 1) Porowiecki (Boruta) 10,99 mtr. przed Jachimowiczem 10,63 mtr.

Biegi narciowe w Łodzi

W dniu 3 maja odbędą się o godz. 16-ej ze stadionu ŁKS-u próby Ab. Unji doroczne „Biegi Narodowe” w Łodzi, podobnie jak i w całym kraju. Biegi te odbędą się dla juniorów na 2 klm., dla zawodników starszych na 4 klm. i dla zawodników niestowarzyszonych oraz dla wszystkich chętnych na dystansie ok. 3 klm. Zgłoszenia do 2-go maja przyjmuje sekretarjat Ł.O.Z.L.A. przy ulicy Prędzalnianej Nr. 68. Zbiórka zawodników w niedzielę o godz. 15-ej na stadionie ŁKS-u.



Udekorowani mistrzowie i wicemistrzowie Polski.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Pewna firma zwróciła się do wywiadowni handlowej z prośbą o opinię o pewnym banku. Nazajutrz nadeszła krótka odpowiedź następującej treści:

— Bank leży. Wypląty wiszą. Dyrektorzy siedzą.

**

Wiosna...

Do składu damskich kapeluszy wchodzi elegancka dama i powiada:

— W gazecie ogłosiła pani, że dziś nadszedł nowy transport 500 kapeluszy...

— Tak jest, proszę pani...

— Czy mogłabym je przymierzyć?...

**

W pewnej szkole powszechnej dzieci otrzymują bezpłatne śniadania: — kromkę chleba z masłem i szklankę herbaty. Oczywiście, porcje są bardzo skromne.

Pewnego dnia Piotruś powląda do nauczycielki, rozdającej śniadania:

— Proszę pani! Proszę pani!...

— Co się stało?! — pyta przerażona nauczycielka.

— Ja pewnie oslepiłem!

— Dlaczego?...

— Bo nie widzę wcale masła na chlebie!

Spodobał się ten dowcip pani nauczycielce, więc dołożyła mu trochę masła.

— No, już ci się wzrok poprawił? — zapytuje z uśmiechem.

A na to Piotruś:

— O, tak!... Teraz już nawet widzę chleb przez masło!

**

Do Grajdolka przyjechał teatr wędrowny. W dniu premiery do burmistrza zgłosił się dyrektor teatru i rzekł:

— Potrzebny nam jest fortepian... Czyby pan burmistrz nie był łaskaw użyć nam tego instrumentu na dzisiejsze przedstawienie?

— A skąd ja panu wezmę fortepian?...

— To może skrzypce...

— Gdzieby tu pan znalazł skrzypce?...

— Więc może jakiś inny instrument?...

— Owszem, była tu u nas przed rokiem trąba, ale przeleciała...

— Jakto „przeleciała“?

— Ano trąba powietrzała!

**

Rozmowa dwóch kupców:

— Wie pan, handel i przemysł w Polsce przypominają mi ubrania od pierwszorzędnego krawca...

— Dlaczego?

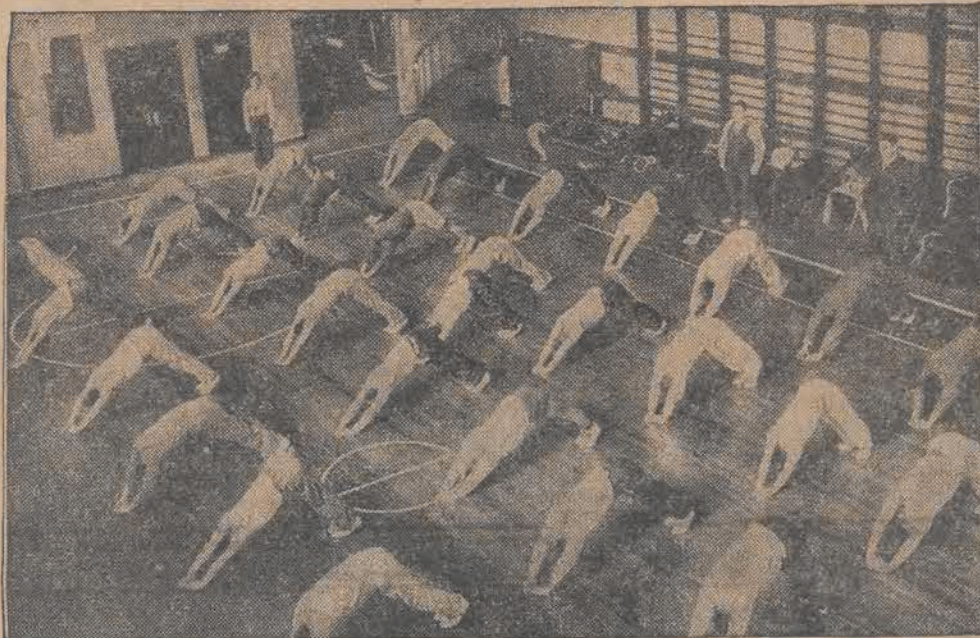
— Świetnie leżą...

Z pobytu premj. Kościłkowskiego w Budapeszcie



Podczas pobytu w stolicy Węgier premjer Kościłkowski złożył wieniec na grobie Nieznajomego Żołnierza.

Cwiczenia pływaków japońskich



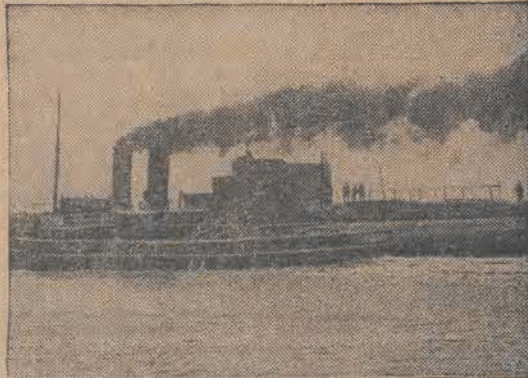
Wspaniałe sukcesy japońskich pływaków w ostatnich latach są skutkiem intensywnego treningu i zaprawy gimnastycznej. — Na zdjęciu widzimy ćwiczenia gimnastyczne pływaków japońskich.

TANIEC HAWAJSKI „GRÓB POTOCKIEJ”



Wśród hawajczyków jest popularny taniec ludowy t. zw. „Grób Potockiej”. Na zdjęciu przedstawiamy rdzenną hawajkę p. Pualani Mokomane, wykonującą ten taniec w Honolulu. Zdjęcie otrzymaliśmy od załogi statku „Dar Pomorza” który bawił w porcie Honolulu.

ŁÓDŹ PODWODNA NA MIELIŻNIE



W czasie ćwiczeń angielskich łodzi podwodnych, jedna z nich utknęła na mieliźnie. Trzeba było wiele trudu, nim zdołano łódź wyciągnąć na głębokie wody. Na zdjęciu widzimy moment holowania łodzi przez parowiec.

Codzienna nowelka „Exressu”

Żona wierzyiciela

W południe Alfredowi Lenoirowi, młodemu artyście malarzowi paryskiemu, przedstawiono w kawiarni pewną przystojną i elegancką niewiastę.

Lenoir śpieszył się bardzo. Na godzinę pierwszą miał wyznaczoną licytację w swym mieszkaniu.

— Chciałabym nabyć kilka pańskich obrazów — powiedziała mu niewiasta. — Chętnie udałabym się do pańskiego atelier. Tyle mi opowiadano o pańskich pejzażach.

Lenoir chętnieby odłożył jej wizytę. Za godzinę przecież spodziewał się komornika.

Ale niewiasta pragnęła właśnie teraz go odwiedzić. Powiedziała mu, że zabawi u niego najwyżej kilkanaście minut.

Pojechali do atelier taksówką. Lenoir wprowadził niewiastę do swej pracowni. Byli zupełnie sami. Młoda osóbką podziwiała jego obrazy, a on zachwycał się jej urodą.

Nagle rozległ się dzwonek. Niewiaste ogarnął niepokój.

— Nie chciałabym, aby mnie tu widziano — szepnęła. — Mój mąż nie życzy sobie, bym odwiedzała malarzy. On jest bardzo zazdrosny.

— Niech się pani nie obawia — uśmiechnął się Lenoir. — Pani pozostanie tu w pracowni. Nie wpuszcze nikogo do tego pokoju.

Lenoir wyszedł na korytarz. Okazało się, że to był komornik. Zjawił się w towarzystwie wierzyiciela malarza, Alfreda Cochina, oraz jeszcze dwóch

mężczyzn, którzy prawdopodobnie reflektowali na opieczętowane obrazy.

Lenoir wprowadził ich do swego gabinetu, poczem wszedł do pracowni, starannie zamykając drzwi.

— Patrzyłam przez dziurkę od klucza — szepnęła doń przerażona niewiasta. — To mój mąż!

— Pani mąż? Kto komornik?

— Nie. Nazywam się Anna Cochin. Mój mąż przyszedł z komornikiem.

Lenoir stracił pewność siebie. Sytuacja nie była zbyt przyjemna.

Cochin wraz z komornikiem wejdą do pracowni. Tu przecież znajdują się wszystkie obrazy. Co się wówczas stanie? W pracowni nie było nawet szafy, w której niewiasta mogłaby się ukryć.

— Czy pani doprawdy obawia się męża? — spytał cichym głosem.

— Bardzo... Szczególnie, że dopiero niedawno wskazałam mu pana na ulicy i powiedziałam, że pan mi się podobają...

Lenoir spoglądał na nią w milczeniu.

— Mąż mój jest niebezpiecznym człowiekiem — odezwała się znowu. — On nas zabije! Pana i mnie!

— To śmieszne — próbował się jej przeciwstawić. — Przecież mamy czyste sumienie.

— Pan go nie zna! On nigdy nie rozstaje się z rewolwerem! Błagam pana, niech mnie pan ratuje! Zresztą, tu chodzi również o pańskie życie...

— Niech pan ich nie wpuszcza — szepnęła, trzęsąc się ze strachu. — Bła-

gam pana. Oni tu nie mogą wejść!

Lenoir wrócił do komornika.

— Nie mamy czasu — powiedział Cochin. — Przystępujemy do licytacji.

Gdy chciał otworzyć drzwi, prowadzące do pracowni, Lenoir chwycił go za rękę.

— Chwileczkę, drogi panie — zawołał, starając się nie tracić spokoju. — Chciałbym przedtem z panem pomówić.

— Czy zamierza pan uiścić należność? — spytał wierzyiciel, spoglądając nań z niedowierzaniem.

— Tak. Chcę zapłacić.

Lenoir był winien 8 tysięcy franków. Miał jednak tylko połowę tej sumy.

— Dam panu teraz cztery tysiące — zaproponował Cochinowi. — Resztę uiszcze w ciągu najbliższych dni.

— Nie, mój panie — zawołał Cochin. — Albo cała suma, albo licytacja!

Gdy Cochin znów skierował się w stronę pracowni, Lenoir zagroził mu drogę.

— Nie spiesz się pan tak — powiedział — zaraz panu zapłacę!

— Mooi panowie — wtracił się komornik. — Nie mogę dłużej czekać. — Musimy przystąpić do licytacji. Proszę nas wprowadzić do pracowni.

— Nie. To jest zupełnie zbyteczne. — Proszę tu na mnie poczekać — zawołał Lenoir, który już coraz mniej panował nad sobą. Zaraz przyniosę pieniądze.

Lenoir znów wszedł do pracowni.

— Czy pani ma przy sobie pieniądze? — spytał szeptem niewiastę, która w międzyczasie ukryła się za sztalugami.

— Nie, niestety — odpowiedziała mu cicho. — Mam zaledwie kilkadziesiąt franków. Zapomniałam wziąć pieniędzy.

Lenoir wrócił do Cochina i komornika.

Zamknął pracownię, schował klucz do kieszeni i zawołał:

— Proszę mi wybaczyć! To potrwa jeszcze parę minut! Ale przyniosę pełną sumę!

Naprzeciw mieszkania Lenoira znajdowała się kawiarnia, w której o tej porze zazwyczaj gromadzili się artyści.

Lenoir zastał paru przyjaciół.

Gdy opowiedział im o swej niezwykłej sytuacji, zebrali cztery tysiące franków.

Lenoir wrócił do swej pracowni. Cochin zacierał ręce z radości.

— Przyznam się panu — mówił z uśmiechem — że nie spodziewałem się, iż pan mi zapłaci. Tak długo walczyłem o moją waleczność. Pan naogół nie ucho- dzi za punktualnego płatnika.

Gdy komornik wraz z trzema pozostałymi mężczyznami opuścił mieszkanie, Lenoir odetchnął pełną piersią.

Otworzył szeroko drzwi pracowni. Niewiasta w dalszym ciągu była jeszcze bardzo zdenerwowana.

— Pan wybaczy, że już nie obejrzę pozostałych obrazów — powiedziała. — Przyjdę kiedy indziej.

Po paru chwilach Lenoir został sam. Alfred Cochin czekał na ulicy na młodą niewiastę.

— Dziękuję pani — powiedział, podając jej rękę. Pani się świetnie spisała. Za obrazy Lenoira ofiarowanoby najwyżej 4 tysiące franków. Dzięki pani mam w kieszeni osiem tysięcy. Proszę oto 400 franków, które pani obiecałam. Czy pojutrze będzie pani wolna? Chodzi o jeszcze jednego dłużnika. Odegra pani znowu rolę mojej żony.

Do!